Cena w Wilnie 10 fen.

goniec codzienny

Wilno
SOBOTA
4 kwietnia 1942 r.
Nr. 220



ŚWIĘTO ZMARTWYCHWSTANIA

Święto Zmartwychwstania Pańskiego jest jednocześnie zmartwychwstaniem do nowego życia matki — natury, uśpionej przez najsroższą od 140 lat zimę. Choć zieleń wiosenna nie ukwieci jeszcze naszych domów, choć nie widzimy jeszcze zwiastunów wiosny skowronków i choć dzisiejszy Dzień Zmartwychwstania wzejdzie w nużąco białej szacie, to jednak przez kraj, owiany tchnieniem nadchodzącej wiosny, idzie wieść, że oto już koniec zimy i ziemia-karmicielka czeka na chlebny zasiew.

Na skrzydłach ciepłego wiatru w dusze ludzi, stęsknionych za słońcem i ciepłem, spłynie nadzieja lepszego jutra. Co nam ono przyniesie? Pytanie to ciśnie się na usta i kładzie na rzeczywistość przeżywanych dni siłę swego ciężaru gatunkowego.

Bo tegoroczne Resurrecturis Chrystusowe przypada na czas zmagania się ciemności i światła, mroków nocy i promieni słonecznych.

* * *

Na wschodzie Europy rozgorzała wielka łuna pożogi wojennej. Bolszewicy opuścili na zawsze Wilno. Toczy się najstraszliwsza i najbardziej krwawa z wojen. Ze zmagań wielomilionowych mas, z chaosu bitewnego zaczynają się powoli wyłaniać kontury przyszłego ładu świata. Na wschodzie historia pisze swój największy rozdział. Karty tego rozdziału wypełnione są czynami zwycięskich zastępów niemieckich, walczących o Europę, wolną od zmory bolszewizmu.

I w tym zmaganiu, w tej walce śmiertelnej o Jutro jest coś symbolicznego. My zaś spokojni i ufni czekajmy zwycięstwa Światła nad Ciemnością. Wiemy że:

„Jeszcze nie czas, nie chwila,
Jeszcze noc się przesila".

Wiemy również, że przyjdzie Dzień Zwycięstwa kultury Zachodu nad ciemnością Wschodu.

Przeżywamy w Wilnie już trzecią Wielką Noc. Przeszliśmy przez czasy najgorszej okupacji sowieckiej, gdy rok temu przy wielkanocnym stole serca biły na trwogę, że oto może już ostatnia Wielkanoc u siebie w domu, że może następną trzeba będzie spędzić w dalekiej obczyźnie, gdzieś na granicznych, bezludnych stepach Euroazji. Dzieląc się jajkiem wielkanocnym życzyliśmy sobie wzajemnie, aby święta następne spędzać w innych już warunkach.

Życzeń naszych wysłuchał Bóg. „Griaduszczyj cham", którego tupot ciężkich but słychać było w każdym naszym domu, musiał odejść, gdy żołnierz niemiecki zarygiował przed nim drzwi na zachód Europy, odpychając hordy czerwone na bezbrzeżne przestrzenie rosyjskie.

Wilno odetchnęło i dziś, gdy za potężnym wałem wojsk niemieckich obchodzimy Wielkanoc, musimy zdać sobie dokładnie sprawę z powagi chwili i zrozumieć, że Resurrecturis tegoroczne jest przedwiośniem nowego życia, że z posiewu krwi na froncie wschodnim wykwitnie lepsze Jutro.

* * *

Święto Zmartwychwstania Chrystusa, jak już rzekliśmy, jest jednocześnie przebudzeniem się natury do nowego życia. Niech będzie ono także trwałym obudzeniem dobrych zmysłów w sercach bratnich ludzi, ziemię tę zamieszkujących, zmartwychwstaniem lepszego jutra, opartego na prawdziwej, niezakłamanej miłości chrześcijańskiej.

Fałsz, obłuda i kłamstwo muszą zginąć, a Prawda, Dobro i Sprawiedliwość zwyciężą „moce piekielne" i w promieniach światła Zmartwychwstania Pańskiego rozsłoneczni się ludzkość. Od stóp Jego spłynie ku nam cisza i spokój, miłość i dobro. Mówić wtedy będziemy, że nastał nam dzień „którego dziś każdy żądał".

I powtarzać będziemy słowa hymnu kościelnego: Mors et vita duello conflixere mirando: dux vitae mortuus, regnat vivus!" (Śmierć z życiem poszła w zawody, przedziwny pełniąc łask cud. Wódz życia zbawił narody. Po zgonie i w pełni swobody króluje świata jak wprzód).

OD WYDAWNICTWA
NASTĘPNY NUMER
„GOŃCA" UKAŻE SIĘ
WE WTOREK 7 KWIETNIA

WIARA W ZMARTWYCHWSTANIE

Chrystus zmartwychwstał.

Samego misterium, aktu Zmartwychwstania, nie oglądało żadne oko śmiertelnika. Zmartwychwstanie polegało bowiem na tym, że dusza Zbawiciela w jednym momencie złączyła się ze swym ciałem, udzielając mu swych uwielbianych przedmiotów, a więc życia, niezależności od materii, czasu i przestrzeni... Słowo stało się ciałem i mieszka między nami.

W Zmartwychwstanie trzeba wierzyć, — to jest jedyny aksjomat. Rozumowo jest ono nie do pojęcia, a rozum śmiertelników niedojrzały jest do najwyższego stopnia poznania. Bowiem wiara i wiedza, to dwie odrębności. Każdy człowiek pragnie w życiu wiedzy.

Ale co jest wiedza?... Co rozumowanie?...

Wiemy naprzykład, że w geometrii pomiędzy dwoma punktami jest tylko jedna prosta a niezliczona ilość krzywizn. Tę prostą trzeba znaleźć w metafizyce, w rozumowaniu. Wtenczas będzie to wiedza absolutna. W poszukiwaniach tych możemy dojść tylko do zwątpień, gdyż wiedza absolutna nie istnieje. Pozostaje tylko wiara.

Genialny myśliciel niemiecki, Goethe, upostaciował tragedię poszukiwania wiedzy w nieśmiertelnej postaci Fausta. Faust, który przez całe swoje życie szukał i zdobywał wiedzę, określił swoje rozpaczliwe wysiłki słowami pełnymi zwątpienia.

Studiowałem filozofię,
Prawo i ekonomię
I, niestety, również teologię.
I dziś stoję tu, biedny głupiec,
I jestem tak samo mądry —
*jakem przed tym był *).*

Oto świadectwo o sobie człowieka, który szukał wiedzy absolutnej, nieomylnej, nieskończonej. Ale wszelka doskonałość łączy się z jakąś niedoskonałością. Wszystko bowiem z jednego jest Słowa, które jest wcieleniem najwyższej myśli. Jednak szczęśliwy jest tylko ten, którego prawda naucza. A prawda najwyższa, to wiara.

Prawda o Zmartwychwstaniu jest jedna: trzeba w nią wierzyć. Wierzyć wiarą św. Augustyna, który nie dla tego uwierzył, że zobaczył, lecz dlatego — że pragnął uwierzyć.

Weźmy przykładowo prostą i nieskomplikowaną duszę rosyjską i jedno z jej krańcowych upostaciowań subtelnego aż do obłędu intelektualistę, Iwana Karamazowa z powieści Dostojewskiego. W ucieczce przed wiarą szukał dróg w rozumie. W chwili najtragiczniejszego zwątpienia, podczas kuszenia przez symbolizowaną przez szatana wiedzę, zdobył się Iwan na straszne dlań wyznanie: „Oddałbym całe moje nadgwiezdne życie, gdybym przemienić się mógł w siedmiopudową przekupkę, stawiać świecę przed ołtarzem, modlić się do ikony i wierzyć w to, co ona wierzy".

Czy trzeba bardziej realistycznego wyznania. Bo prawdą jest, że lepiej czuć coś w sercu, aniżeli określać słowami.

Przez swoje Zmartwychwstanie udowodnił Chrystus jeszcze raz swoje Bóstwo. Zwyciężył śmierć. Rozum nasz tego nie rozumie. Musimy tylko wierzyć.

W tej wierze jest nasza siła.

Wierzmy więc w Zmartwychwstanie.

---

*) „Nun habe ich ach, Philosofie,
Juristrei, und Ekonomie
Und leider auch Theologie
Durchaus studiert mit heissem Bemühen...
Da steh ich nun ich armer Tor
Und bin so klug. — als wie zuvor.

Wszystkim Naszym Czytelnikom
i Przyjaciołom zasyłamy serdeczne
życzenia świąteczne

WYDAWNICTWO
„GONIEC CODZIENNY"

DZIS 8 STRON

Sukcesy niemieckiej marynarki wojennej

Straty przeciwnika w okrętach wojennych w lutym i marcu. — Osłabienie nieprzyjacielskich ataków akcji ofensywnej na Wschodzie. — Zwycięskie niemieckie samoloty bojowe na wybrzeżu Kaukazu, przed Kerczem, w Afryce Północnej, na Malcię oraz nad angielskimi portami.

Z Kwatery Głównej Führera, 3 kwietnia.

Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych podaje:

Mimo silnych lokalnych natarć przeciwnika daje się naogół stwierdzić osłabienie ataków nieprzyjaciela na Wschodzie. Podczas własnych operacyj ofensywnych zajęto większą ilość miejscowości.

Na wybrzeżu Kaukazu samoloty bojowe zapaliły jeden wielki sowiecki transportowiec. Na obszarze morskim Kerczu uszkodzony został przez bomby większy okręt handlowy.

W Afryce Północnej niemieckie samoloty bojowe trafiły bombami dwa nieprzyjacielskie okręty handlowe koło Tobruku. W walkach powietrznych zestrzelono 6 brytyjskich samolotów.

Kontynuowano w dzień i w nocy ataki powietrzne na wojenne urządzenia w La Valetta oraz lotniska na wyspie Malta. W walkach powietrznych myśliwce niemieckie zestrzeliły 4 brytyjskie samoloty.

W nocy na 3-go kwietnia niemieckie samoloty bojowe zaatakowały ważne obiekty oraz urządzenia portowe w Dover i Portland. Zaobserwowano gwałtowne pożary oraz eksplozje. W miesiącach lutym i marcu niemiecka marynarka wojenna prowadziła walkę nie tylko przeciwko nieprzyjacielskiej żegludze zaopatrzenia, lecz również skutecznie przeciwko morskim siłom zbrojnym Wielkiej Brytanii oraz Stanów Zjednoczonych. W obydwóch tych miesiącach niemiecka marynarka wojenna zatopiła:

1 krążownik klasy Leander, 8 kontrtorpedowców, 3 korwety, 4 torpedowce, 12 motorowo-torpedowych i motorowych kanonierek, 5 statków strażniczych oraz 3 ścigacze łodzi podwodnych.

Oprócz tego lotnictwo niemieckie zatopiło:

2 kanonierki motorowe oraz 8 statki strażnicze.

Dalej przez działalność niemieckich morskich sił zbrojnych oraz przez ataki powietrzne uszkodzono 37 nieprzyjacielskich okrętów wojennych, wśród nich 10 krążowników, 11 kontrtorpedowców oraz 5 łodzi podwodnych.

RZYM, (DNB). Włoski komunikat sił zbrojnych z 2 kwietnia brzmi następująco: W Cyrenaice starcia między oddziałami wywiadowczymi i normalna działalność lotnictwa. Niemieckie samoloty myśliwskie zniszczyły jeden aparat Curtissa. Trzymotorowy samolot angielski spadł w rejonie na wschód od Barce. Silne eskadry lotnictwa mocarstw Osi atakowały dniem i nocą Maltę. Klucze samolotów 37 włoskiej eskadry bombowców bombardowały urządzenia portowe i lotniska w Halfar i Maccaba, wyrządzając tam duże szkody. Niemieckie samoloty zestrzeliły w czasie walki dwie maszyny nieprzyjacielskie. Nieprzyjacielska łódź podwodna zatopiła w środkowej części Morza Śródziemnego lekki włoski krążownik. Wielką część załogi uratowano. Samoloty włoskie bombardowały Gibraltar. W porcie, gdzie kilkakrotnie trafiono ważne wojenne obiekty, powstały wielkie pożary. Mimo ataku angielskich myśliwców, z których jeden został zestrzelony, wszystkie włoskie maszyny po doskonałym spełnieniu zadania powróciły do swoich baz.

RZYM, (DNB). Papież Pius XII przyjął we środę na audiencji stu ociemniałych inwalidów wojennych, którym towarzyszył prezes włoskiego związku inwalidów wojennych Delcroix. W przemówieniu swoim zwrócił się papież do ociemnałych inwalidów ze słowami pociechy i udzielił im i całemu światu apostolskiego błogosławieństwa.

Sowiety podburzają Kurdów

ADANA. Według doniesień z Teheranu, Sowiety starają się obecnie po zajęciu irańskiej części Azerbejdżanu zorganizować republikę kurdyjską. Dotychczasowa centrala propagandowych wpływów wśród Kurdów została przez Sowiety przeniesiona z Nachiczewanu do Urmii. Następnie Sowiety wysłały byłego rebelianta kurdyjskiego Bakira Chana, który dłuższy czas działał w Nachiczewan, przed niedawnym czasem do Beirutu. Zadaniem jego jest zorganizowanie osiadłych na granicy syryjskiej Kurdów. We właściwym Kurdystanie, jak dalej donoszą z Teheranu, doprowadziły te plany sowieckie do wzmożenia się panujących tam rozruchów. Walki toczą się tam obecnie już nie między Kurdami a Anglikami, względnie regularnymi wojskami irańskimi, lecz między poszczególnymi kurdyjskimi „pretendentami do korony" z ich szczepami i zwolennikami.

Ciężkie uderzenia przeciwko Malcie

BERLIN. Jak twierdzą rzeczoznawcy niemieccy, charakterystyczny dla sytuacji obecnej na obszarze Morza Śródziemnego jest fakt, że Brytyjczyków zmuszono do defensywy. Odnosi się to nie tylko do ciężkich ciosów, jakie zadano Malcie, lecz również do ciągłych ataków sił zbrojnych Osi na brytyjskie konwoje. Minęły już czasy, kiedy brytyjskie okręty wojenne swobodnie przecinały trzy baseny Morza Śródziemnego i przeszkadzały żegludze państw Osi.

Wskutek stale wzrastającego braku okrętów i zwiększonej ich potrzeby na innych terenach walk i pogarsza się co raz bardziej sytuacja Brytyjczyków na Morzu Śródziemnym w zakresie zaopatrzenia, tak że co raz pomyślniej kształtuje się położenie dla niemiecko-włoskich oddziałów, walczących w Afryce Północnej.

Obejście stanowisk brytyjskich w Burmie

AMSTERDAM. Wojskowy komentarz Reutera zaznacza, że, jak się zdaje, walki w Burmie, zarówno pod Toungoo jak i na południe od Prome były bardzo gwałtowne. Japończycy zastosowali taktykę, która okazała się skuteczną pod Rangoon. Bardzo silne kolumny, wspomagane oddziałami burmańskimi obeszły stanowiska brytyjskie i odcięły drogi odwrotu. Wysunięte wprzód oddziały brytyjskie były „z konieczności zmuszone do wyboru między odwrotem a okrążeniem".

Akt oskarżenia w procesie o zamach na von Papen'a

ANKARA (DNB). Z aktu oskarżenia sędziego śledczego w sprawie zamachu na niemieckiego ambasadora, którego to akt prasa ogłasza w pełnym tekście, wynika, że śledztwo wykazało oprócz czterech wymienionych oskarżonych również współwinę pewnego obywatela jugosłowiańskiego, nazwiskiem Stepan Podatchnik, prawdopodobnie Słoweńca, który 9 stycznia tego roku opuścił Turcję, udając się w kierunku Syrii. Akt oskarżenia zarzuca wymienionym pięciu osobom nakłonienie studenta prawa uniwersytetu istambulskiego, Omera Fokata, do wykonania zamachu na niemieckiego ambasadora von Pappen'a. Rosjanie sowieccy Korniłow i Pawłow przygotowali ten zamach, jak stwierdza akt oskarżenia, przy pomocy pozostałych oskarżonych i wysłali w tym celu do Ankary Omera Fokata jako ochotnika. Przy wykonywaniu zbrodni Omer Fokat stracił życie. Ponieważ z powodu fałszywego obliczenia zamach nie udał się żąda się zastosowania wobec Korniłowa i Pawłowa 450 i 454 paragrafu tureckiego kodeksu karnego, dla Abdrorrahmana Saymana i Suleymana żąda się kary za współpomoc. Postępowanie przeciwko Stepanowi Podatchnikowi zostało tymczasowo zawieszone z powodu nieobecności oskarżonego.

OFIARY

Dla „5-cioletniej" 15 RM.; „Potrzebujących" 15 RM.; „2 i 4-letnich" 20 RM.; „Na najbiedniejsze dzieci" 100 RM. ofiarowuje zamiast życzeń świątecznych „C. C."

Dla 5-cioletniego dziecka od M. S. 3 RM.

Bezimiennie na biedne dzieci 3 RM.

Na biedne dzieci bezimiennie 15 RM.

Na biedne dzieci firma „Mebel" 20 RM.

Pracownicy Gaststätte „Georges" składają na święta dla biednych dzieci 54 RM.

Dla „wdowy" bezimiennie 5 RM.

Bezimiennie dla „wdowy" 3 RM.

Dla „4 i 5-letnich" 5 RM. od Kociejowej.

Dla „wdowy" od Kociejowej 5 RM.

Dla „5-cioletniej" od Kociejowej 5 RM.

Dla „wdowy" od M. S 3 RM.

Wilhelm Olszewski z Griškabūdzio na biedne dzieci po wywiezionych przez bolszewików rodzicach 6 RM.

Na biedne dzieci od Morozowiczówny Wery 4 RM.

Na biedne dzieci od Grzeliny Stefanii 4 RM.

Dla „2 i 4-letnich" od M. S. 3 RM.

Dla „Najbiedniejszych" 40 RM. — bezimiennie.

Dla „Najbiedniejszych" 40 RM. bezimiennie.

Na biedne dzieci bezimiennie 25 RM.

Dla „Potrzebujących" bezimiennie 5 RM.

Dla „2 i 4-letnich" 5 RM. bezimiennie.

Bezimiennie dla Komara 5 RM.

Dla „5-cioletniej" bezimiennie 5 RM.

Na biedne dzieci firma „Mebel" 20 RM.

Na najbiedniejszych dzieci 5 RM. bezimiennie.

Na biedne dzieci od Naremskich 7 RM.

Druk książki inż. Krawczenki p. t. „WIĘZIEŃ STALINA", ze względów technicznych, rozpoczniemy po Świętach.

Z dnia

4 Kwiecień	SOBOTA Izydora Wschód słońca g. 5.47 Zachód „ „ 19.02

Zaciemniamy okna w mieszkaniach dziś: od godz. 19.20 do 5.30.

— DROŻDŻE NA KARTKI. We wszystkich sklepach „Ruty" mieszkańcy miasta nabyć mogą drożdże na kartki na m-c luty—marzec, na odcinek „Rukalai Nr. 4" po 20 gr. na osobę. (p).

— ZATOR NA UL. OSTROBRAMSKIEJ. Uwadze odpowiednich czynników polecamy niemożliwy do tolerowania stan chodników na ul. Ostrobramskiej (odcinek od Ostrej Bramy do ul. Kolejowej). Już drugi tydzień cały chodnik zawalony jest lodem wyrąbanym z jezdni; dla przechodniów pozostawiono tylko wąziutkie przejście, które zaledwie wystarcza jednej (i to b. szczupłej) osobie. O tym, żeby się dwie osoby mogły minąć w tym przejściu — mowy nie ma. Taki stan rzeczy utrudnia ogromnie komunikację i może w dodatku spowodować łatwo nieszczęśliwy wypadek, gdyż ludzie, nie mogąc korzystać z chodnika, tłumnie wędrują po jezdni. Należałoby w miarę możności jak najprędzej uprzątnąć ten lód. (p).

— POŻAR NA ULICY SUBOCZ. Onegdaj z nieznanych powodów w domu Nr. 19 przy ulicy Subocz powstał pożar. Pastwą płomieni padły dwa górne piętra. Przybyła wkrótce straż ogniowa ogień zlokalizowała. Mieszkańcy domu ponieśli znaczne straty materialne. (t).

— OKRADZENI PORAZ CZWARTY. Onegdajszej nocy niewykryci złodzieje dostali się do piwnic domu przy ul. Vytauto (Witoldowa) Nr. 20-a, kradnąc należące do mieszkańców domu produkty spożywcze, drzewo i inne przedmioty.

Należy zaznaczyć, że w przeciągu ostatnich 3-ch miesięcy dom ten został poraz czwarty nawiedzony przez złodziei. (t).

Ś. P.

z Perkowskich
MARIA MAŁACHOWSKA

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami, zmarła dnia 7 Kwietnia 1942 r.

Nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy odbędzie się 7 kwietnia b. r. o godz. 9 rano w kościele po-Bernardyńskim, poczym nastąpi złożenie zwłok do grobu z kaplicy na cmentarzu po-Bernardyńskim. O tej ciężkiej stracie zawiadamiają

Syn, Synowa, Wnuczka i Brat.

Ś. P.

FRANCISZEK WASYLKIEWICZ

opatrzony Św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 1-go kwietnia 1942 r przeżywszy 78 lat.

Pogrzeb odbędzie się dnia 4. IV. o godz. 12 w południe na cmentarz po-Bernardyński z miejscowej kaplicy

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają pogrążeni w głębokim bólu. **Żona, Córka i Zięć.**

Ś. P.

Karol Łozowski
b. emeryt P. K. P.

zmarł 31.III-42 r. w wieku lat 81, pochowany na cmentarzu Rossa.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Zmarłego odbędzie się w kościele OO. Bernardynów w piątek 10.IV r. b. o godz. 7-ej rano, o czym zawiadamia z głębokim smutkiem **Rodzina.**

Msza Św. Żałobna z Egzekwią za dusze

ś. p.

Zofii z Szurków Grygalonowej i Władysława Grygalona

odbędzie się w kościele Św. Jana w dniu 13 kwietnia 1942 r. o godz. 7.45 Egzekwia i Msza Św. o godz 8-ej rano. O czym powiadamia wszystkich krewnych i znajomych pogrążona w głębokim smutku koleżanka **Jadwiga Baniewiczowa.**

Najradośniejsze święto kościelne

W dniu Zmartwychwstania Pańskiego święci kościół swe największe święto: radosny triumf wiekuistej prawdy: Bóg człowiek zwyciężył, przeszedł przez bramy śmierci i w chwale wiekuistej objawił moc nad zjawiskami przyrody.

Dzień ten wiąże się ściśle z obrzędami kościelnymi Wielkiego Tygodnia, poświęconego rozpamiętywaniu męki pańskiej. To najsmutniejszy okres, gdy w Wielki Czwartek milkną dzwony kościelne, odzywające się codziennie, gdy zamiera wszystko, pogrążone w czarnej otchłani rozpaczy. Bo oto zbliża się Wielki Piątek, dzień męki. Na drzewie krzyża zawisł Zbawiciel świata, aby przez cierpienie odkupić grzechy ludzkie, aby wypełniły się proroctwa, zawarte w księgach starego testamentu.

I tylko czarna krepa spowija wnętrze kościołów, tłumy wiernych na klęczkach całują święte rany Zbawiciela, a ławki pełne są ludzi, którzy pogrążeni w modlitwach, korzą się przed Panem i rozpamiętują boleśne etapy męki.

Aż oto w mrok tej nocy rozwieszonej nad światem wznosi się radosny dźwięk dzwonów rezurekcyjnych, uderza w niebo głęboki ton radości, gdy kapłan od ołtarza obwieszcza wiernym wielką, najradośniejszą nowinę, że oto już się wypełniły proroctwa wieków i Zbawiciel świata przezwyciężył śmierć, wstając z grobu po trzech dniach.

Zwyczaj rezurekcji jest niezmiernie dawny. Już pierwsi chrześcijanie radowali się serdecznie z wielkiej nowiny Zmartwychwstania. Obecnie uroczystości rezurekcyjne odbywają się zależnie od panujących w danej diecezji kościelnych zwyczajów. Niejednokrotnie zdarza się, że już w sobotę po południu zadzwonią dzwony rezurekcyjne, gdzieindziej dopiero w niedzielę koło południa. Zasadniczo jednak jedzenia święconego nie należy rozpoczynać przed niedzielą Wielkanocną, jakkolwiek przepisy kościelne w tej dziedzinie wykazują bardzo daleko posuniętą tolerancję.

Zwyczaje wielkanocne
na Wileńszczyźnie

Każda dzielnica naszego kraju posiada swoje odrębne cechy, które stanowią podstawę i tło dla rozwoju swoistych zwyczajów i wierzeń.

Wileńszczyzna ma kilka takich charakterystycznych zwyczajów, o których przypomnijmy w okresie świąt Wielkanocnych, gdyż niejednokrotnie już młodsze pokolenie zaczyna zapominać o nich, zapatrzone w niesłychany rozwój miast i kultury miejskiej, wdzierającej się wszystkimi porami do chat wiejskich.

Zaznaczyć należy, że lwia część tych zwyczajów związana jest ściśle ze sprawą najważniejszą w życiu rolnika: z ziemią i jej plonami. Wiadomo powszechnie, że, Wielkanoc wypada właśnie w momencie wiosennego przesilenia dnia z nocą, w momencie, który zawsze w podaniach ludowych, zaczerpniętych jeszcze z pogańskich czasów, odgrywał bardzo ważną rolę. Trzeba było przygotować się do wiosennego siewu. Duszą rolnika targał niepokój czy plon się uda. Szukał więc wytłumaczenia, ucieczki i otuchy w przepowiedniach. Dotrwało to do dnia dzisiejszego. W wielką sobotę należy wyjść o zachodzie słońca na podwórze i rzucić lekką przygarść ziarna, powtarzając za każdym razem: „Oby się darzyło!" Nie zaszkodzi przytym zrobić znak krzyża. Należy to uczynić cztery razy, rzucając ziarno na wszystkie strony świata.

Gospodynie to samo robią z pasemkami jeszcze nie wyprzędzonego lnu. Len koniecznie należy dodać do święconego, które ma być poświęcone przez księdza. Len taki najlepiej się udaje, a nasiona ma dwa razy pełniejsze niż zwyczajny. Święcone ma również wielkie znaczenie w żywieniu zwierząt. Sól poświęconą daje się do pokarmu krów i nierogacizny, by lepiej i prędzej rosła i rozmnażała się.

Wielka Sobota jest również dniem wszelkiego rodzaju zamawiaczy, szeptuchów i babek wiejskich, leczących ziołami. Szczególnie gdy Wielkanoc wypada wcześniej, na kilka tygodni przed św. Jerzym, który, jak powszechnie wiadomo, jest patronem wiejskich lekarzy i stąd zawsze na kiermasz św. Jerzego wiozą do Wilna najrozmaitsze zioła i nasiona pachnących kwiatów, a to lubczyki, podbiały, suszone kwiaty i korzenie mięty pieprzowej, waleriany czy wreszcie „czarciego ziela"! Choroby zamawiane w Wielką sobotę muszą ustąpić, tak samo jak i uroki odczyniane w ten dzień mają właściwość ustępywania i rzucania się z większą jeszcze siłą na tego, kto je rzucił w złości czy zawiści. Dawniej w ten dzień odbywać się zwykło swoiste topienie czarownic w wodach Wileńszczyzny. Między innymi dochował się do dnia dzisiejszego w Oszmiańszczyźnie i w Lidzkim zwyczaj topienia w wodach bieżących, strumieniach i rzekach kukieł, wyobrażających starą wiedźmę. Konieczna jest do tego woda bieżąca. Nie można tego w żadnym wypadku robić w stawach czy jeziorach, bo napewno ryby pozdychałyby w ciągu najwyżej jednego tygodnia, to znaczy do Przewodniej Niedzieli.

Od rezurekcji do wtorku poświątecznego nie wolno właściwie gasić ognia w chatach. Musi się tlić i następnie z małej iskierki wywołuje się płomień. Gdyby ogień taki zgasł w kominie, należy się strzec złodziejów, głównie koniokradów i nie zaprószyć ognia w lecie w czasie żniw.

Święcone zostało już ułożone na stole w odpowiednim porządku. W pośrodku baranek z cukru, czy z porcelany, czasem z trochę porysowanymi bokami od częstego używania przez dzieci. Nie zapomina się o nikim z domowników i z gości, ba niezapomina się również o zmarłych, którzy żyli w tej chacie przed wiele laty. Tym umarłym należy koniecznie pozostawić trochę jedzenia w małej miseczce, stojące u końca stołu, przyczym nie wolno zapomnać o żadnej potrawie. Umarli będą się z poza grobu opiekowali żywymi i ostrzegali ich we snach czy w inny jakiś im swoisty sposób przed nieszczęściami. Po spożyciu święconego resztki jedzenia z tej miseczki umarłych należy wrzucić w ogień i zmówić przytym trzy razy „Wieczne odpocznienie".

Do praktyk wróżebnych w Wileńszczyźnie należy również szukanie w Wielką Sobotę chmur na niebie. Robią to niezamężne kobiety i, jak obecnie, żony mężów zaginionych na wojnie. Patrzyć muszą wieczorem przed słońca zachodem na niebo i odgadywać z ruchu i konturów chmur gdzie, w której stronie świata znajduje się ukochany, czy też przyszły mąż.

W pierwszy dzień Wielkanocy poza nieodzowną wieczorynką odbywa się na głównym placu wsi wileńskiej wielka zabawa dzieci, w której też starsi biorą udział. Jest to tak zwane po białorusku: „Kaczanie jaj". Jajka poświęconego nie wolno w ten sposób profanować. Są to zwykle gotowane na twardo w kilku wodach jajka, możliwie największe i najtwardsze. Rzuca się je na plac tak jednak, by się nie rozbiły, ale taczały się po równej powierzchni. Wygrywa ten, któremu uda się najdalej rzucić jajko, tak by się nie uszkodziło. Ten zabiera wszystkie pozostałe. Dochodzi przytym do zabawnych scen, kończących się nieraz smutnie, bo bójką, wzrastającą w miarę podochocenia alkoholem.

Wieczorynka bywa tego dnia tańna niż w sobotę czy w niedzielę karnawałową. W niektórych miejscowościach dochował się do dnia dzisiejszego rodzaj kotylionu. Są to wstążeczki barwne, którymi ozdabiają panny swych wybranych kawalerów w tańcu. Wogóle w czasie tej wieczorynki danserki mają większe prawa niż kawalerowie. To też wykorzystują te swoiste prawa w sposób nieraz dowcipny i nie pozbawiony zjadliwości, co przyjmowane bywa wybuchami wielkiego śmiechu.



Pisanki

Są to jaja malowane na Wielkanoc; zwano je także kraszankami i pisankami.

Zwyczaj malowania jaj sięga czasów starożytnych, o czym świadczą wzmianki w pismach Pliniusza, Owidiusza i Juwenala. W krajach chrześcijańskich przyjął się prawdopodobnie wraz z wiarą chrześcijańską.

Dawnymi laty, w braku gotowych farb malowano wielkanocne jaja w odwarze z łupin cebuli, z listków kwiatu malwy, z kory dzikiej jabłoni i kory olszowej, w krokoszu, szafranie i in. Rysunek na skorupce jajka był wykonywany rozpuszczonym woskiem, aby miejsca powoskowane nie uległy zafarbowaniu. Owo rysowanie woskiem zwało się pisaniem — stąd nazwa pisanki. Pisano zaś przy pomocy słomek, patyczków, igieł, szydeł, szpilek; wzorując desenie na zjawiskach otaczającego świata; rysunki przedstawiają więc najczęściej kwiatki, listki, gałązki, sosenki, ptasie główki, wiatraczki, krzyże, drabinki, wianuszki i wiele innych powstałych w fantazji dziewcząt (one to głównie malowaniem się zajmowały).

Powszechnym uznaniem cieszyła się zabawa z jajkami wielkanocnymi, która do dziś przetrwała wśród rzesz młodocianych; zwie się „na wybitki", polega zaś na tym, że dwaj zawodnicy uderzają swoje pisanki jedna o drugą — jajko, które się przy tym stłucze, przechodzi jako wygrana na własność przeciwnika.

W Wilnie jeszcze w połowie zeszłego stulecia obserwowano zwyczaj taczania pisanek na mogiłach cmentarnych na znak pamięci o zmarłych i oddawania tych jaj następnie biedakom.



DYNGUS ŚMIGUS

Nazwa dyngus według jednych językoznawców pochodzi od niemieckiego wyrazu Dünn - guss, oznaczającego wodną polewkę, cienkusz, oraz chlust wody, drudzy słowo dyngować wyprowadzają z niemieckiego dingen — wykupywać się; właśnie dingunsem okupowano się młodzieży i żakom przez ofiarowywanie im ciast i mięsiwa, a przede wszystkim malowanych jaj wielkanocnych, aby wodą nie oblewali.

Nazwa śmigus zaś pochodzi ze Schamackostern — w związku ze śmiganiem palmą lub prętami i zlewanie wodą wczesnym rankiem tych, którzy pozostali w pościeli.

Zwyczaj ten jest ponoć tak stary, jak ludy aryjskie. W Azji — kolebce tych ludów — Buddaizm tamtejszy około 10 kwietnia święci trzydniową uroczystość z racji zakończenia starego roku; w czasie uroczystości Birmanowie wzajemnie i obficie oblewają się wodą, aby „zmyć ze siebie wszystkie grzechy starego roku".

W krajach chrześcijańskich stary ten zwyczaj — naturalnie — uległ zmianom i przekształceniom. Niemniej jednak przy dyngowaniu w poniedziałki i wtorki wielkanocne oblewano się powszechnie, wody nie żałując. Komu zaś tych dwuch dni było mało, ten mógł i kiedyindziej, o czym świadczy stare przysłowie:

Od Wielkiejnocy do Zielonych Świątek —
Można dać śmigus i w piątek.

Oczywiście ogólny ten zwyczaj dyngowania posiadał wiele odmian i różnorakich swoistych form. Jedną z ciekawszych może jest pewna średniowieczna forma, wskazująca na cel śmigusa: po wielkopostnej pokucie, która wówczas polegała także i na zaniedbaniu „grzesznego cielesnego obleczenia duszy", należy porządnie się wymyć na Wielkanoc. — Oto parobczak, wdrapawszy się na dach wioskowej karczmy z wiadrem i miednicą, wywołuje po imieniu dziewczęta, które nie unikną starczystego oblewania; złośliwie przytym wylicza, ile to dla każdej z wymienionych trzeba będzie wody, mydła, oraz piasku, popiołu i perzu do szarowania, a rydli do skrobania skóry.

Znając atoli średniowieczne pojęcie o hygienie, należy się spodziewać, że się te obiecywane zabiegi kosmetyczne ograniczały w praktyce wyłącznie do użycia wody.

Skrzętna gospodyni

Felieton świąteczny musi mieć wszelkie cechy świąteczne. Tak bywało zawsze i tak chyba będzie zawsze. Musi być kruchy jak mazurek, błyszczeć jak lakier na torcie, musi pachnąć rodzynkami, dowcipny jak najprzedniejsza babka wielkanocna i wreszcie musi się obowiązkowo nad nim unosić zapach starego, doskonałego wina. Z winem zresztą nie można tak jak z dowcipem. Wino im starsze tym lepsze — dowcip natomiast starzeje się i z czasem otrzymuje długą aż do pasa siwą brodę. Opowiadanie takiego dowcipu w mniej więcej nobliwym towarzystwie wywołuje conajmniej smutne uśmiechy na ustach i pod adresem opowiadającego sypie się grad wymysłów (naturalnie w przenośni).

Felietonista musi jednak wybrnąć z tego trudnego zadania w sposób przebiegły i chytry. To znaczy wykręcić się sianem dowcipu i przejść lekko przez ucho igielne znudzenia. Zawsze przypomina mi skrzętną gospodynię, która potrafi z niczego właściwie, ot z kilku deka mąki i odrobiny cukru kartkowego upiec coś, jakąś babkę. Bo to zawsze w do znajdzie się co nieco. To szczypta wanilii, pozostała w zakamarkach szuflady z dawnych czasów nieraz jeszcze przedwojennych, to znowu jakiś proszek do pieczenia ciasta dr. Oetkera. Ostatecznie cukier można zastąpić sacharyną, a drożdże proszkiem. Babka czy nawet mazurek zyskuje na tym, bo staje się kruchy i smaczniejszy. Czasem znowu w słoiku na dnie znajdzie taka skrzętna gospodyni resztki dawnych konfitur i z uśmiechem na ustach włoży je do ciasta. Jedyną troską jest obawa, aby czasem nie powstał zakalec, albo by się taki mazurek zbytnio nie przerumienił i nie wyszło z tego ni to ni owo.

Tak samo jest z felietonistą, który ma zrobić felieton świąteczny do specjalnego numeru pisma. Bo jak w normalnych czasach nie można sobie wyobrazić babki bez rodzynek — tak samo numeru świątecznego pisma bez felietonu. Felietonista tedy zaczyna się nastrajać odpowiednio do pisania. Przeczyta kilka roczników różnych pism i z tego pokłosia wybiera co mu najbardziej odpowiada. Znałem jednego takiego smutnego człowieka, który pisał żywe i wesołe felietony. Do świątecznego numeru wybierał zawsze stare roczniki z przed lat conajmniej pięćdziesięciu. Jakieś zapomniane „Wędrowce", „Pszczółki" walały się na jego biurku w tym czasie. Jakiś stary, odpowiednio soczysty dowcip zaprawiony nową pointą, doda odpowiedniej przymieszki długiej i kulejącej anegdocie, poleje sosem własnego dowcipu i tylko boi się, by z tego nie wyszedł zakalec — to znaczy, by czytelnik w czasie czytania nie zasnął, lecz z uśmiechem doczytał do końca.

Zupełnie jak ta skrzętna wojenna gospodyni...

Chrystus Zmartwychwstał

Wielką nowinę obwieszczają dzwony
Głosem spiżowym, radosnym, szczęśliwym
Na wszystkie bliskie i dalekie strony,
Na wsie i miasta, na lasy i niwy:
Oto się stała chwila uroczysta —
— Chrystus zmartwychwstał!

I serca ludzkie zabiły do wtóru,
Drgnęły pieśniami usta rozmodlone
I przyłączyły się do chóru
Odwiecznym cudem dusze zachwycone —
— Oto cieszymy się Chrystusie Panie
Twym Zmartwychwstaniem.

Oto sławimy Cię w wielkim weselu
I miłujemy Cię, Baranku Boży,
Iżeś przebaczył, win Odkupicielu,
Iżeś podwoje zbawienia otworzył —
I że się kiedyś za twą łaską stanie
Dusz zmartwychwstanie

Wielka nowina wzleciała skrzydlata
W nieogarnione, bezkresne przestworza,
W wyże i głębie obszarów wszechświata,
Między gwiaździste szlaki i bezdroża,
Wszędzie, gdzie żywie Stwórczość wiekuista, —
Chrystus zmartwychwstał.

A. Z.



JAK PRACUJĄ W NIEMCZECH ROBOTNICY Z WILEŃSZCZYZNY?

ODJAZD!

Na dworcu ożywiony ruch. Grupy ludzi, obładowanych paczkami i walizkami, kierują się w stronę pociągu, jadącego do Niemiec. Twarze znane, tutejsze. Swoi. Są to wszystko ludzie, którzy jadą do Niemiec, aby tam w przemyśle i na roli przyczynić się swą pracą do wzmożenia walki z bolszewizmem. Już na dworcu w Wilnie otoczeni są odpowiednią opieką. Wyjazd ich zorganizowany jest troskliwie i sprężyście. Wszyscy otrzymują przydział żywności na drogę. Jechać będą aż trzy dni, to jest tyle, ile potrzeba, aby dojechać do miejsca przeznaczenia. 20-stopniowy mróz nie da się im we znaki: pociąg jest odpowiednio ogrzany, w przedziale cieplej, niż w niejednym mieszkaniu wileńskim.

Robotnicy z przyjemnym zdziwieniem konstatują, że przydzielono im również kilka wagonów drugiej klasy. Przedziały te zajmą robotnice, które z niedowierzaniem i z pewnym onieśmieleniem zapytują konduktora, czy rzeczywiście mają prawo rozgościć się na miękkich i wygodnych siedzeniach II klasy. Ten i ów przypomina sobie owe ponure wagony towarowe, którymi skierowywali bolszewicy robotników na pracę. Przed oczami mamy jeszcze ciasne i smrodliwe pomieszczenia, w których rodacy nasi byli przymusowo eksportowani do Kazachstanu. Dwa światy, dwie kultury.

W DRODZE.

Podróż odbywa się gładko. Organizacja jest wzorowa. Robotnicy otrzymują parę razy w ciągu dnia gorące posiłki, przewidziane zawczasu na wyznaczonych w rozkładzie jazdy postojach. Chociaż czas takiego postoju jest bardzo ograniczony, jednak cały transport, liczący ponad 500 osób, otrzymuje gorący obiad. Wszystko odbywa się sprawnie i składnie.

Część robotników wysiada na różnych stacjach przewidzianych w planie podróży, aby udać się do miejsc pracy. Większość jednak zdąża do ostatniego celu, którym jest miejsce pracy.

W OBOZIE SĄ ŁAZIENKI

Tak, naprawdę, to nie żart. Kiedy opowiadano o tym w Wilnie, kiedy pisali o tym robotnicy do swych rodzin — nie chciano wierzyć. Ale teraz robotnicy widzą to „na własne oczy". W obozie, który dawniej należał do organizacji Todt umieszczono narazie naszych robotników.

Obóz znajduje się w pięknej nadrzecznej okolicy, koło lasu, w pewnej odległości od miasta. Ale, jak się już rzekło, to tymczasowe miejsce postoju nie ma nic z jakichś prymitywnych obozowisk. Ten punkt pomieszczeniowy, w którym robotnicy mają przebywać zaledwie trzy dni i skąd zostaną skierowani do Nadrenii — posiada wszelkie możliwe wygody. Są tu przestronne baraki mieszkalne, schludne i wygodne; pomieszczenie dezynfekcyjne; duża jadalnia, kuchnie; natryski itp.

Robotnicy nasi spotykają tu niejednokrotnie swoich znajomych z Wilna, którzy przyjechali tu z wcześniejszymi transportami i zostali zatrudnieni na miejscu. Bardzo sobie chwalą warunki życiowe i opowiadają nowicjuszom o tym, jak się tu dobrze żyje i pracuje. W pewnym zakresie rozwija się tu nawet tzw. inicjatywa prywatna. Naprzykład, pracujący tu stale przy izbie dezynfekcyjnej p. Nowicki z Wilna, z zawodu fryzjer myśli o tym, żeby w najbliższym czasie założyć sobie na miejscu zakład fryzjerski.

Tutaj w tym obozie odbywają się ponowne oględziny lekarskie, przydział do różnych gałęzi przemysłu i zawodów według specjalności, uzdolnień, wieku, płci i stanu zdrowia. Stamtąd robotnicy będą skierowani wprost do miejsca pracy.

Zaznaczyć trzeba, że żonaci i ci, którzy przyjechali tu wraz z rodzinami nie są rozdzielani lecz naodwrót, otrzymują przydział do tych samych miejscowości i tych samych zakładów gdzie będą mieszkać razem.

NAUKOWY PODZIAŁ PRACY.

Wiek dwudziesty przyniósł obok dalszego rozwoju przemysłu i nowych wynalazków inną jeszcze zdobycz w zakresie przemysłu: umiejętność celowego i racjonalnego podziału pracy, dokonywanego na podstawie zasady: „odpowiedniejsi ludzie na najodpowiedniejszych miejscach". Produkcyjność pracy może być wykorzystana w ten sposób do maksimum. Sprzyjają temu różnorodne czynniki. Jeżeli np. robotnik pracuje w higienicznych i jasnych salach, otrzymuje pracę odpowiadającą jego wykształceniu i zdolnościom, a odpoczynek i warunki życiowe oraz sposób odżywiania się jest pomyślany i wykonany trafnie, to jego zdolności produkcyjne wzmagają się nad podziw. Wszystko to znakomicie zrozumiało kierownictwo gospodarcze III Rzeszy. Praca w zakładach przemysłowych Niemiec ściśle odpowiada powyższym warunkom. W rezultacie osiąga się wyniki, których przykładami i świadectwami może być jakość i ilość niemieckiej produkcji oraz wysoki poziom sił roboczych.

MOŻE PORCJĘ BIGOSU?...

Robotnicy otrzymują obiad w przestronnych, jasnych i wesołych salach jadalnych przy przedsiębiorstwie. Cóż za różnorodność dań! Kierownicy kuchni uwzględniają nawet zwyczaje i gastronomiczne gusta narodowe. W zależności od rodzaju pracy otrzymują robotnicy na podstawie orzeczenia lekarza bądź pożywienie bardziej jarskie, naprzykład z dużą ilością mleka, bądź też mięsne. Kuchnia zorganizowana jest tak, aby robotnik mógł zrekompensować w pełni utratę sił przy robocie. To też ludzie wyglądają tu dobrze i czują się znakomicie.

LEPIEJ NIŻ W WILNIE.

Kolonie robotnicze znajdują się niedaleko od zakładów. Ładne sypialnie z bieżącą wodą i niezbędnymi meblami, wspólne jadalnie, w których robotnicy otrzymują śniadania i kolacje. Podstawą odżywiania jest niemiecka racja żywnościowa, znacznie większa od naszej. Skrupulatność w wydzielaniu norm żywnościowych jest posunięta tak daleko, że gdy kiedyś robotnicy otrzymali o 2 deka chleba mniej, to równowartość otrzymali w mącznej potrawie. Palacze otrzymują tygodniowo 20 papierosów i paczkę tytoniu. Na miejscu przy osiedlach specjalne sklepy, w których można zaopatrzyć się w najkonieczniejsze przedmioty.

A TERAZ ODPOCZYWAMY...

Robotnik pracujący przy maszynach nie jest jednak sam automatem, jego potrzeby duchowe muszą być zaspakajane w specjalny sposób. Temu celowi służy w Niemczech organizacja „Kraft durch Freude" (Siła przez radość). Urządza ona demonstracje filmów, koncerty, przedstawienia teatralne. Niezależnie od tego, robotnikami zagranicznymi opiekują się organizacje ojczyste. Np. naszymi robotnikami opiekują się związki zawodowe, które przysyłają im książki i pisma. Robotników zachęca się do zwiedzania miasta, organizuje się wycieczki do pamiątkowych miejsc, muzeów, wystaw sztuki itd. Zapoznaje się ich również z kulturalnymi zdobyczami robotników niemieckich.

Każde wyznanie ma swego duchowego i potrzeby religijne zaspakajane są w zupełności.

Przy tak troskliwej opiece robotnik przystępuje do pracy świeży i chętny, a sama robota jakże bardzo się różni od zautomatyzowania i bezduszności amerykańskiej, lub od bolszewickiego tępego udręczania pracowników nadludzkim wysiłkiem stachanowszczyzny bez prawa do kulturalnego odpoczynku. To też wydajność pracy nie ma sobie równej i słusznie może być uważana za chlubę niemieckiej umiejętności organizacji pracy i odpoczynku.

CONAJMNIEJ 80 FENIGÓW ZA GODZINĘ.

I pod względem wynagrodzenia praca w Niemczech jest ze wszechmiar korzystna. Zapłata za pracę obliczaną jest według taryfy znacznie przewyższającej naszą. Wzorem przy ustalaniu zarobków jest stopa życiowa robotnika niemieckiego, która jest o wiele wyższą niż nasza. Robotnicy zagraniczni wynagradzani są więc tak samo, jak niemieccy. Oczywiście skala zarobków jest bardzo urozmaicona i rozległa. Wysokość ich zależy od specjalności, wysiłku fizycznego, wykształcenia i t. p., przytym jednak nie ma wynagrodzenia mniejszego, niż 80 fenigów za godzinę. Wobec tego że dzień roboczy trwa obecnie w Niemczech, ze względu na warunki wojenne 10 godzin — najmniejszy zarobek miesięczny wynosi dwieście kilkadziesiąt marek. Koszty utrzymania robotnika nie przewyższają jednej marki dziennie; za obiad pobierana jest opłata kilkudziesięciu fenigów. Opał, światło i mieszkane są bezpłatne. W ten sposób, po odliczeniu kosztów utrzymania i potraceń robotnik otrzymuje „na czysto" około 4 do 5 marek dziennie, przyczym jakżeśmy już wspominali, jest to zarobek najmniejszy. Robotnicy po pewnym okresie, w czasie którego nabywają potrzebnego doświadczenia, mogą być przeniesieni do wyższej kategorii pracowniczej z wyższą zapłatą. Zarobki można przesyłać rodzinie do kraju, co ma specjalne znaczenie dla tych, którzy pozostawili tu swych bliskich. Jednym i drugim będzie się w ten sposób dobrze powodzić.

I UBRANIE MOŻNA KUPIĆ...

Robotnik zagraniczny może w Niemczech kupić, co tylko zechce. Nie ma w tym względzie żadnych różnic między nim, a obywatelem Niemiec. W zasadzie kartę odzieżową ze 120 punktami otrzymuje w myśl ustawy ten cudzoziemiec, który przemieszkał w Rzeszy conajmniej 2 lata. Jednakże robotnicy z naszego kraju otrzymują zezwolenia jednorazowe na kupno odzieży bez specjalnych trudności. Korzystają oni z pewnych przywileljów w tym zakresie, gdyż pochodzą z terenów zniszczonych i wyczerpanych przez okupację bolszewicką.

OPIEKA LEKARSKA I UBEZPIECZENIA.

Robotnicy pozostają pod stałym nadzorem lekarskim. Ordynują tu specjaliści wszystkich nauk lekarskich. Jeżeli chodzi o ubezpieczenia społeczne to robotnicy zagraniczni są całkowicie zrównani w prawach z robotnikami Rzeszy. Pewne kwoty zalicza się również na poczet emerytury. W razie nieszczęśliwego wypadku zapewniona jest renta, zaś w razie śmierci stała zapomoga dla rodziny.

PRODUKUJEMY WINA RENSKIE.

Nie wszyscy robotnicy kierowani są do pracy w przemyśle. Część użyta jest do pracy na roli. Wilnianom przypadła praca w Nadrenii na obszarach słynących z wyrobu wina. Miejsca prasy są to małe przedsiębiorstwa ogrodnicze, to też praca w nich jest zupełnie inna, niż w gospodarstwach zbożowo - hodowlanych. Robotnicy mają tu do czynienia z zupełnie nową dla nich dziedziną rolnictwa. Praca w ogrodnictwie staje się dla nich cennym nabytkiem, który zużytkują w przyszłości w kraju, gdzie będzie potrzeba wielu ogrodników.

UCYWILIZOWANE WSIE.

Wsie niemieckie, a zwłaszcza tutejsze, w wielkim stopniu różnią się od naszych. Próżno szukalibyśmy zapadłych chat i błotnistych dróg. Pejzaż przedstawia się zupełnie inaczej. Kultura i cywilizacja nie jest w Niemczech wyłącznym przywilejem dużych miast. Po wsiach pełno sklepów, murowanych, piętrowych domów, asfaltowanych ulic, mieszkań z wodociągami i elektrycznością. Życie wiejskie nabiera przez to zupełnie innego charakteru. Mieszkańcy Nadrenii słyną z uprzejmości i gościnności, to też nasi robotnicy czują się na tych ziemiach dobrze. Do porozumienia pomaga zwłaszcza tożsamość wyznania. Nadreńczycy są katolikami. Stosunki między ludnością tamtejszą, a robotnikami są wprost braterskie. Posiłki spożywa się przy jednym stole, przyczym „menu" jest to samo. Dostają również nasi robotnicy wino, które chętnie piją i bardzo sobie chwalą.

NA WSI LEPIEJ NIŻ W MIEŚCIE.

Warunki mieszkaniowe bardzo dobre: oddzielne umeblowane pokoiki, opalane przez gospodarzy. Praca wymaga może nietyle wysiłku, ile uwagi i dokładności. Parcownik dokładny i sumienny odnosi tu pełny tryumf. Jeżeli chodzi o odżywianie, to jest ono jeszcze lepsze, aniżeli w miastach, ponieważ na wsi zawsze łatwiej o produkty.

Pracownicy rolni korzystają z takich samych ubezpieczeń społecznych co roobtnicy rolni niemieccy. W razie sporu z pracodawcą, do którego pracownik nasz jest przydzielony — interweniują powiatowe urzędy pracy, które wogóle opiekują się zagraniczną siłą roboczą.

DOBRY ROBOTNIK TRIUMFUJE.

Wszystkie grupy narodowościowe traktowane są w Niemczech zupełnie jednakowo. Nie ma żadnych wyróżnień czy przywilejów. Nikt z powodu swej narodowości nie może być pokrzywdzony w przydziale mieszkania, żywności lub zapłaty. Kto dobrze pracuje, ten cieszy się pełnym zaufaniem i zadowoleniem władz. To też podstawą jakiegoś wyróżnienia, może być tylko dobra, rzetelna praca.

Jeżeli dotychczas kierowano do Niemiec pracowników do przemysłu lub na rolę, to w chwili obecnej rozważne są możliwości zatrudnienia w Niemczech również i pracowników umysłowych. Jest to kwestia bardzo istotna dla Wilna, gdzie mamy wielu bezrobotnych inteligentów. Będą oni mogli pozyskać zatrudnienie w Rzeszy, jako biuraliści, buchalterzy, sprzedawcy sklepowi itd. Wymagana jednak będzie znajomość języka niemieckiego.

JAKŻE NIE BYĆ ZADOWOLONYM.

Jeżeli u odjeżdżających można zaobserwować jeszcze pewne wahanie i niepewność „jak to też będzie", lub „jak się tam żyje", to wśród robotników, którzy przepracowali w Niemczech pewien czas panują nastroje pogodne i zadowolone. Potwierdzają to również listy robotników, którzy piszą do swych bliskich w Wileńszczyźnie. Wszystko to, czego można wymagać od pracy: żeby się odbywała w higienicznych warunkach, żeby była dobrze opłacana, żeby odpoczynek był odpowiednio zorganizowany—spełnione jest w zupełności. Jeżeli się weźmie pod uwagę ponadto że warunki mieszkaniowe są dobre, racje żywnościowe, jak na czasy wojenne, naprawdę duże i że można sprawić sobie to i owo z ubrania — to otrzyma się obraz pozbawiony zupełnie ciemnych plam. Niektórzy z robotników naszych twierdzą nawet, że jest im tam lepiej niż w domu.

Na pracę do Niemiec

w pogodnym nastroju

Przed niedawnym czasem odjechał na pracę do Niemiec nowy transport robotników wileńskich. Dzięki uprzejmości Inspektora Pracy wileńskiego Urzędu Społecznego P. Wagnera udało się nam przeprowadzić rozmowy z wyjeżdżającymi. Wszyscy oni zapisali się na wyjazd jako ochotnicy.

Są to częściowo ludzie fachowi, którzy spodziewają się w Niemczech dobrej pracy i solidnej zapłaty, częściowo zaś ludzie, którzy w zmienionych warunkach życiowych znaleźli się w krytycznej sytuacji.

Wśród wyjeżdżających nie brak również t. zw. „małoletnich", którzy okazują wielkie zadowolenie z powodu podróży, okazji poznania świata itp. Skład narodowościowy — mieszany. Jadą zarówno Polacy jak Litwini.

RÓŻNE PRZYCZYNY — JEDEN CEL.

Przypatrujemy się im uważnie. Skupione poważne twarze ludzi, którzy wiedzą czego chcą. Widać, że dobrze rozważyli swoje sprawy, zanim powzięli decyzje. Pewnie — to nie było łatwe. Czekają ich emocje nie pośledniego gatunku. Tożto nie tylko nowa praca, nowe warunki życiowe, lecz i podróż daleka, prawdziwa podróż „za granicę". To nie byle co — dla ludzi, którzy przez kilkadziesiąt lat nie wyjeżdżali poza swoje miasto lub województwo. Nastrój można jednak scharakteryzować jako ufny i pogodny. Wszyscy oni jadą przecież do przodującego technicznie i kulturalnie mocarstwa.

TRZY HEKTARY — 8 OSÓB.

Jan Waluckiewicz z gm. mickuńskiej odpowiada wprost.

— W jakim celu? Żeby pracować i zarabiać. A dlaczego? Bo z nędznych 3 hektarów nie mogłem wyżywić 8 osobowej rodziny. To wszystko.

BEZROBOTNA OD 1939 R.

Józefa Szalkauskaite, z zawodu pielęgniarka od dwóch i pół lat pozostawała bez pracy. Najmowała się do roboty jako praczka. Ma nadzieję, że teraz wreszcie, w Niemczech otrzyma pracę bardziej odpowiadającą jej kwalifikacjom.

RYMARZ JEST PEWNY SWEGO.

Franciszek Łukjanin jest człowiekiem poważnym. Na pytanie nasze odpowiada z namysłem. Waży każde słowo.

— Cóż, roboty w Wilnie nie mam. Pracy się nie boję. Fach swój znam. Sił mi nie brak. Oto wszystko.

Pan Łukjanin uśmiecha się pogodnie. Zaraz widać, że człek spodziewa się dobrej pracy i solidnych zarobków.

PAN TADEK Z NOWOGRÓDZKIEJ.

Pan Tadeusz Kowalski pracował w zawodzie fryzjerskim. Pozatym gra pięknie na mandolinie. Przez cztery miesiące uczył się niemieckiego i umie się już rozmówić „od biedy". Praca w Niemczech pociąga go niesłychanie. Całymi dniami studiuje mapy.

W szczupłych ramach reportażu trudno omówić wszystkie przyczyny skłaniające naszych ludzi do szukania pracy w Niemczech, stwierdzić jednak należy, że są to wszystko ludzie, którzy decyzje wyjazdu powzięli będąc przekonani głęboko, że dzięki sumienności i wytężonej pracy znajdą uznanie i chleb w nowych warunkach bytu.

Pan inspektor Wagner wyjaśnił wyjeżdżającym, że zostaną zatrudnieni w przemyśle zbrojeniowym i na roli i że pracą swą przyczynią się do wzmożenia zapasów z bolszewizmem, które prowadzi obecnie cała Europa. W końcu pan inspektor Wagner zwrócił się ze specjalnym apelem do odjeżdżających, by szczerze i dokładnie napisali po pewnym czasie do Wilna o warunkach pracy w Niemczech.

Żegnając odjeżdżających na nowe miejsce pracy, życzymy im z całego serca — szczęść Boże. (to).

— 0:0 —

Dwa listy

Dla uzupełnienia całości podajemy listy 2 robotników z zachowaniem pisowni

Wyciąg z listu Zbigniewa Sawickiego, zwerbowanego z Wilna do robót rolnych w Niemczech, (Guntersblum am Rhein).

•

„Kochana Mamo, Ojcze i dzieci! Niemartwcie się, wszystko już dobrze, dostałem inną pracę u innego gospodarza. Jem bardzo dobrze, śpię także bardzo dobrze. Pracuję naturalnie też. Będę tu cały rok, potem na Boże Narodzenie dostanę urlop i przyjadę do was, odwiedzić was. Teraz to naprawdę niczego mi nie brakuje. Jem na śniadanie biały chleb, biała kawa i marmelada z winogronów. Na obiad bardzo smaczne zupy, drugie danie z mięsa. Podwieczorek: biały

(Dalszy ciąg na str. 5-ej)

Bolszewizm na wyspie wielkobrytyjskiej

Bolszewizm wyszedł z kolebki w Londynie i znów tam wraca. Nie ma prawie dnia, aby nie zanotowano nowego symptomu, stwierdzającego, że rzeczywiście tak jest. Stwierdzają to nie wrogowie Wielkiej Brytanii, lecz częściowo sami Anglicy, niejednokrotnie poważni i zupełni pewni świadkowie, jak np. szwedzcy dziennikarze lub oficerowie portugalscy. Doszli oni do następującego wniosku: bolszewizowanie Anglii postępuje naprzód. U stojącego zdala obserwatora, który żyje w państwie dobrze zabezpieczonym przed zarazą bolszewicką, takie zdanie wywołuje przerażenie, jest on skłonny uważać je za nieprawdopodobne. Czy zetknięcie się z bolszewickim byłoby zaprzeczeniem siebie samej? Czy instynkt samozachowawczy plutokratów nie może przeciwdziałać tego rodzaju rozwojowi wypadków? Czy zetknięcie się z bolszewickim systemem i przyjęcie odeń pewnych form, stosowanych w Sowietach, nie należy raczej uważać za zjawisko związane z wojną i przejściowe, które nie pozostawi po sobie trwałych śladów?

A może taka ocena traci przesadą, szczególnie jeżeli się weźmie pod uwagę okoliczność, że właśnie w Anglii każdy obywatel, nawet laik w dziedzinie polityki, nie jest skrępowany niczym w publicznym wyrażaniu swoich poglądów?

W każdym zarzucie tego rodzaju tkwi — ziarnko prawdy.

Wynika to choćby z tego, że angielska opinia publiczna aż do chwili obecnej w najmniejszym nawet stopniu nie sprzeciwiła się nowemu kursowi Churchilla: ani obóz obumarłych nacjonalistów, ani przerażeni magnaci finansowi, ani sfery wyższe, ani stan średni, ani starsze czy młodsza generacja, ani osoby cywilne, ani kościół, ani wolnomyśliciele intelektualiści.

Nie przeczmy przytoczonym faktom, pewien cudzoziemiec niedawno powiedział, że Niemcy nie mają powodu czynić Brytyjczykom zarzutów z tej racji, ponieważ sami zawarli sojusz z Moskwą w 1939 r. Jeśli ta uwaga nie ma na celu wprowadzenie kogoś w błąd, to cechuje ją co najmniej powierzchowność. Niemcy, zawierając sojusz, starali się o to, by Związek Sow. nie brał czynnego udziału w tej wojnie. Sojusz nie zamienił ich wcale w towarzyszy broni czerwonej Rosji. Anglicy natomiast uzależnili swoją przyszłość od uratowania bolszewików. Sojusz niemiecko-sowiecki nie spowodował żadnego, najmniejszego nawet kontaktu między obu systemami w sprawach wewnętrzno-politycznych i gospodarczych; natomiast między systemami angielskim i bolszewickim doszło już teraz do zazębienia w niesłychanej skali. Jasnym jest, że tam, gdzie odbywa się taki proces, system radykalniejszy przenika system łagodniejszy.

Nikt nie zliberalizuje bolszewizmu, lecz liberalizm może zostać zbolszewizowany. Nie dosyć na tym. Liberalizm jest pniem, z którego bolszewizm wyrósł, liberalizm jest z nim związany jako jego nieuniknione stadium wstępne. Cała historia liberalizmu, materializmu i marksizmu aż do najbardziej konsekwentnych najbrutalniejszych sformułowań jest tylko potwierdzeniem tej tezy. Powyższą tezę powierdza poza tym udział angielskiego właśnie liberalizmu w przygotowaniu gruntu pod ten diabelski siew. W Anglii Adam Smith wraz z Priestley'em i innymi stworzył ekonomię narodową jako naukę materialistyczną. W Anglii kwitnęły pseudosocjalistyczne tajne związki i kluby, dążące do przewrotu. Francuski terrorysta Marat był przekonany, że Anglicy nadają się do przyjęcia jego pierwszej książki o rewolucji, a żyd Karol Marks skroił swoje teorie na miarę stosunków, panujących w angielskim przemyśle maszynowym. Liberalni Brytyjczycy są dumni z udzielenia azylu takim „inaczej myślącym" ludziom. Nie jest to przypadek, że w Londynie właśnie odbyła się w 1903 r. konferencja rosyjskiej partii socjalistyczno-demokratycznej, konferencja, na której nastąpiło oderwanie się bolszewików, to jest grupy tworzącej większość, od mieńszewików, czyli mniejszości.

Na podstawie swoich poglądów, które nie były narodowo-socjalistyczne, Spengler doszedł do następującej konkluzji: „Bolszewizm czuje się w Europie Zachodniej jak u siebie w domu, a to od chwili, kiedy angielsko - materialistyczny pogląd na świat znalazł swój dobitny wyraz w jakobinizmie na kontynencie europejskim. Demokracja XIX wieku jest już bolszewizmem, tylko nie miała jeszcze odwagi wyciągnąć ostatecznych wniosków". Na innym miejscu pisze Spengler: „Czynny liberalizm kroczy logicznie od jakobinizmu do bolszewizmu... Są to dwie formy tego samego ruchu, jedna wczesna, druga późna, jego początek i koniec".

Jeśli scharakteryzowane fakty nie doprowadziły jeszcze do rzeczywistej rewolucji marksistowskiej w Anglii, to przyczyny nie należy szukać w liberalno-demokratycznym sposobie myślenia, wychwalanego tak często przez Churchilla jako podstawy angielskiej egzystencji. Churchill głosi, że ratowanie tego sposobu myślenia jest celem teraźniejszej wojny. Liberalizm nigdy nie uznawał bolszewizmu za groźne niebezpieczeństwo, nie czyni tego i obecnie. Liberalizm starał się raczej go zrozumieć i uważał go za „ciekawy eksperyment", poświęcił mu tysiące broszur. Także wówczas, kiedy bolszewizm krytykowano (jak np. Churchill, wróg bolszewizmu przed zmianą chorągiewki), krytyka była powierzchowna i nie przyczyniła się do powstania żadnej pozytywnej idei, która mogłaby stworzyć twórczą przeciwwagę bolszewizmu.

W ten sposób określiliśmy zgrubsza ogólne ustosunkowanie się politycznej Anglii do bolszewizmu, a nie tylko partii liberalnej. Trzeba przy tym zaznaczyć, że partia konserwatywna i partia pracy uznają liberalizm jako zasadę, i od niego się wywodzą.

Istnieją w istocie tylko dwa czynniki, które uchroniły dotychczas Wielką Brytanię od tego, że nie odczuła na własnej skórze jaskrawych przejawów marksizmu. Jednym z tych czynników jest opór plutokracji, znacznie silniejszy, niż np. we Francji, drugim jest sprytne zastosowanie środków zapobiegawczych przez angielskie sfery plutokratyczne — przeznaczyły one część swoich ogromnych zysków i dochodów, płynących z kolonij, na nieznaczną podwyżkę płacy niektórym kategoriom fachowców rodzimego przemysłu. To posunięcie nie ma nic wspólnego z socjalizmem: zaniedbane dzielnice robotnicze pozostały, pozostała nędza rbootników, których się nie faworyzuje, pozostali bezrobotni; także przekonania plutokracji pozostały niezmienione. Jaki cel miało więc to posunięcie plutokratów? Nie chciano dopuścić do tego, aby powstała zwarta masa jednolitego „proletariatu". Obecnie, zdaje się, istnienie tylu stopni pośrednich między sytymi bogaczami a żyjącymi w nędzy najbiedniejszymi ułatwia przenikanie bolszewickich tendencyj do różnych warstw narodu. I to tym bardziej, że i pierwszy wspomniany czynnik — opór oligarchii gospodarczej — stanął pod znakiem zapytania. Także i plutokratyczne sfery są podatne na przyjmowanie bolszewizmu.

Polegając na wysiłku innych narodów dla Anglii, brytyjska pycha jeszcze przed rokiem odrzucała wszelką myśl stworzenia prawdziwego porządku pracy, opartego na podstawach narodowych. Sir Walter Citrine, prezes związków zawodowych, odrzucił przed wojną zaproszenie niemieckiego Frontu Pracy, ale trzy razy wyjeżdżał do Związku Sowieckiego; po każdym wyjeździe znacznie łagodniał jego sceptycyzm względem bolszewizmu i doszło wreszcie do tego, że sir Citrine stał się służalcem bolszewików z przekonania. Nie stworzył jednak zdyscyplinowanej organizacji pracy mimo podróży, przedsięwziętych w celu studiów; nie stworzyło jej także pół tuzina kompetentnych ministerstw. Obecnie Anglicy chcieliby stworzyć coś w rodzaju ruchu stachanowskiego w swoim przemyśle wojennym i akceptują nauki, dawane przez sekretarzy sowieckich związków zawodowych. Może niejeden brytyjski przemysłowiec myśli, że naśladowanie technicznych szczegółów pracy nie jest niebezpieczne. Ale kto raz posuwa się tak daleko, jak Anglicy to uczynili, z trudem będzie się mógł obronić przed typowo bolszewickimi pojęciami i kategoriami myślenia; będzie to tym trudniej, ponieważ kapitalizm i bolszewizm wyrastają z tego samego materialistycznego pnia. Brytyjczykom sprawia przyjemność bawienia się krańcowościami nawet wówczas, jeżeli są one sprzeczne z zachodnio-europejskim sposobem myślenia gospodarczego. Dopuszczenie do tego rodzaju infiltracji wpływów bolszewizmu bez reakcji ze strony Anglików dowodzi dekadencji. Zatracili już swój zdrowy instynkt samoobrony i dawne poczucie bezpieczeństwa.

Doszliśmy do sedna sprawy: Anglia rozpętała tę wojnę, ponieważ chciała przeszkodzić w powstaniu innego świata, świata pracy, urządzonego na podstawach narodowych i sprawiedliwego podziału dóbr. Brytyjczycy czuli, że ich przestarzałemu imperializmowi grozi zagłada i że są zagrożone ich tradycyjne formy życiowe. Dwu i półletnia wojna pokazała, że koło historii nie cofnie się w tył. Partia pośrednia między narodowym socjalizmem a bolszewizmem nie ma w polityce światowej żadnej przyszłości. Ponieważ Anglicy jednej stronie zaprzysięgali czynną nienawiść, wnioski dla nich są jasne. Jednak nie wysuwają wniosków zbyt radykalnych — to byłoby nie po angielsku. Bolszewizują się, bo są wyczerpani. Proces bolszewizowania nie dokonuje się przez rewolucję, lecz jako typowe zjawisko rozkładu, kropla po kropli, nieustannie. Tama uświęconych tradycyj zaczęła przepuszczać, i jeśli generacja, kierująca obecną polityką, nie potrafi jej wzmocnić, to na pewno nie uczyni tego pokolenie dorastające, które bardziej konsekwentnie idzie na lewo.

Koniec końców bolszewizmu nie można w ogóle zatamować, lecz tylko wytępić. Niemcy przekonali się o tym u siebie w kraju, jak często przed 1933 r. twierdzono, że bolszewizmu już nie ma, opowiadano sobie o tym w klubach, korporacjach i w setkach książek, poczynając od Spenglera aż do Möllera van den Bruck'a, a pomimo to ilość członków partii komunistycznej wciąż rosła w tym czasie. Bolszewizowaniu tamę potrafi postawić jedynie ruch rewolucyjno-narodowy, ruch, mający na względzie realizację celów socjalnych. A o takim ruchu obecnie w Anglii się nie słyszy, na odwrót: jak stwierdza korespondent londyński dziennika „Stockholm Tidningen", brytyjska publiczność myśli „z sympatią" o „poznaniu" bolszewizmu. Na sojusz z Ameryką Anglia patrzy z materialnego punktu widzenia, podczas gdy sojusz ze Związkiem Sow. działa na wyobraźnię i daje impulsy dla kształtowania przyszłości.

Mówimy o bolszewizowaniu Anglii, a nie o Anglii „rządzonej przez rady". Konstatujemy, że rozwój nie jest skończony, lecz jest w toku i że dokonywuje się stopniowo. W każdym bądź razie Anglia jest kolonią bakcylów, działanie których może się stać niebezpieczne dla całego świata, jeśli weźmie się pod uwagę masy proletariackie w dominiach i koloniach. Wielka Brytania, podając rękę bolszewizmowi, po próbach blokady skierowanych przeciwko kontynentowi europejskiemu i po próbach rozszerzenia wojny na kontynencie, okazała się obecnie po raz już trzeci wrogiem Europy.

Kurt Reich („D. A. Z.")

Coś niecoś o języku burmańskim

Osobliwy język między Wschodem a Zachodem

Wraz z pierwszymi komunikatami politycznymi nadszedł z Burmy pierwszy znak tajemniczej mowy. Przed nazwiskiem uwięzionego przez Anglików premiera Sawa była umieszczona litera „U", z której wielu w fałszywy sposób wysuwało wniosek że chodzi tu o imię. „U" oznacza „stryj", dokładnie „starszy brat ojca".

W tym pojęciu zawiera się szacunek dla ojca i wieku. Oddaje się go wyżej postawionym osobistościom, którym należy się respekt. Niższy stopień szacunku wyraża słowo „ko", czyli „starszy brat". Schodząc niżej po drabinie czcі. mamy: „maung" dla ludzi równych sobie: zamiast „ty", stojące blisko naszego „pan" (ewentualnie „wy") „min"; dla podwładnych „nga", a w czasie wydawania rozkazów „maungmin", który oznacza też lekką pogardę. „Kodau" stawia osobę, do której odnosi się ten tytuł, na królewskim piedestale, aczkolwiek nie musi koniecznie być królem. Najszersze zastosowanie ma „hiubya" — przyjaciel. Młode dziewczyny lub towarzysko niżej postawione kobiety tytułuje się przez „nie" (córka), przy czym użycie tego słowa w stosunku do osób dorosłych jest niegrzecznością. Kobieta na tym samym szczeblu jest „ma" (siostra), podczas gdy „mé" wyraża największy respekt. To nie wszystkie formy tytułowania, ale uwypuklają silne uczucie wspólnoty i wynikające z przekonania uznanie dla wszystkich szczebli hierarchii społecznej.

Charakterystyczne, że słowa są jednosylabowe. Język burmański należy do grupy językowej tybetańsko-burmańskiej, jest monosylabowy i wieloakcentowy. Jedna i ta sama sylaba w trzech różnych tonacjach ma zupełnie różne znaczenie. We wschodniej części Burmy „Szan", plemię należące do syjamskich, posługuje się językiem o pięciu nawet tonacjach. Ponieważ ta sama sylaba może być trzykrotnie stopniowna w tejże tonacji — brzmiąc normalnie, głośniej lub ciszej — otrzymamy więc przy jednej i tej samej sylabie 15 wariantów. Znalazłszy się po raz pierwszy na zamieszkałym przez „Szan" obszarze, dziwiłem się, iż tubylcy do tego stopnia śpiewnie mówią; miałem wrażenie, że to aktorzy, występujący w operze...

Zasadniczo Burmańczycy posiadają dwa języki: antyczno-klasyczny „pali" (Indie północne), jakim mówił Guatama Budda, i obok niego właściwy burmański, którego prapoczątki miały powstać w Indiach południowych. Pojęcia klasyczne, religijne, astrologiczne, pseudonaukowe i techniczne pochodzą od „pali". W piśmie istnieją dwa rodzaje alfabetów: „pali" o formie kątowej i zaokrąglony burmański. Te dwa sposoby pisania, dla których sanskryt jest wpólnym źródłem, rozpowszechniły się przede wszystkim w buddyjskich szkołach klasztornych, które otaczały specjalną czcią starożytne „pali", w którym napisane są święte księgi buddyjskie. Słowa „pali" łatwo odróżnić, ponieważ są wielosylabowe. Burmańczycy piszą je razem, chociaż dzielą na sylaby. Z drugiej jednak strony lubią znów napisać cały wiersz, — że tak powiem — jednym ciągiem, co znawcy języka wcale nie przeszkadza rozdzielić sylaby; orientuje się według samogłosek. Kątowe pismo „pali", ongiś jedyne, ciągle się zaokrąglało, ponieważ pisano gwoździem (rylcem) na liściach palmowych, pociąganych ropą naftową w celu konserwacji.

Burmański jest językiem poetycznym. Miejsce urodzenia nazywa się „miejsce gdzie pochowano pępek". Młodość, to „zorza poranna męskości". (O kobiecie myśli się zawsze na drugim planie, aczkolwiek trudno znaleść tak samodzielną istotę, jak Burmankę, biorącą żywy udział w życiu towarzyskim i gospodarczym, co nie spotyka się u innych narodów azjatyckich). Emerytowany urzędnik (anyeinsa), to „spoczywający zjadacz chleba", filister, nietroszczący się o swoją egzystencję, nazywa się „siedzący zjadacz chleba" (tairgsa). Broń, to „duch śmierci" (thenat). Jeśli chce się poznać charakter człowieka, to „ocenia się jego słabostki". Rujnując współobywatela — „rozbija się jego garnek do gotowania ryżu". Jeżeli się jest znudzonym lub słucha się nieprzyjemnych wieści, to „czuje się gorycz w uszach". Leniwy urzędnik „pisze miękkim piórem", surowy zaś sędzia — „twardym piórem". Późny zmrok określa się zwrotem, „spotykają się dwaj bracia i ledwo poznać się mogą"; głęboki zmierzch, „kiedy ktoś nie widzi wolnej przestrzeni między dwoma palcami"; czas wieczorny — „kiedy młodzieńcy szukają przygód miłosnych"; około 9-tej mniej więcej „kiedy zacichną kroki ludzkie", a jeszcze później „kiedy młodzież wraca z flirtu". Śmierć nazywa Burmańczyk po prostu „pożegnaniem", a pogrzeb „nieprzyjemną ceremonią".

Naród tak pełen radości życia i namiętny, jak Burmańczycy, posiada naturalnie odpowiednio głębokie w swej treści przysłowia. Ich interpretację pozostawiam czytelnikowi: „Pośpiech powoduje spóźnienie. W lesie, gdzie miękkie drzewo rośnie, krzew rycynusa jest królem. Jeżeli przednia ściana domu jest gorąca, to i tylna nie jest chłodna. Jeżeli chcą walczyć dwa bawoły, to im w tym nie przeszkadza trawa na łące. Jeżeli stonodze oderwie się jedną nogę, to ona mimo to chodzi nadal. Nie pianie koguta zwiastuje noc. Dobrego charakteru nie kupi się złotem. Pchła skacząca na psa nie podnosi tumanu kurzu. Mały nawet słoń jest tak duży jak bawół. Zwierzę pociągowe idzie zawsze przed pługiem. Nie pal spichrza zbożowego, jeżeli nie lubisz szczurów. Jedna iskra z kupy śmieci może spalić zamek. Tylko przedmioty materialne rzucają cień".

W ramach tych rozważań, dotyczących pisma, warto wspomnieć o „pisaniu na ludzkiej skórze". Burmańczycy lubią się tatuować. Za cztery mniej więcej marki mistrz od tatuowania wytatuuje każdemu cały krąg zwierząt zodiakowych. Jeżeli ktoś jest b. wrażliwy, to każe sobie wytatuować tylko uskrzydłonego lwa lub kilka kotów. Smoki i skomplikowane demony wymagają znów więcej czasu oraz są boleśniejsze. Dłuższe historie powstają w ciągu trzech dni, wymagają więc większej ilości posiedzeń. Ma się jednak tę korzyść, że część złych duchów — tchórzliwych — nie odważy się tknąć skóry tatuowanego.

Do dziedziny tatuowania nie należą wprawdzie praktyki króla Tharrawali z Amarapura w Burmie środkowej, który wstąpił na tron po swoim bracie Bagyidan, ale podajemy je. Bagyidan zmarł w obłąkaniu — 1837 — po doznaniu klęski, zadanej mu na Zachodzie przez Brytyjczyków, na skutek której wpadł w melancholię. I następca jego musiał zwariować, albowiem chcąc w momencie kiepskiego nastroju zagrać w szachy, rozkazał wyciąć szablą dworzaninowi szachownicę na jego grzbiecie.

Hans Lessenberger, („V. B.")

DWA LISTY

(Dokończenie ze str. 4)

chleb, biała kawa, chleb ze smalcem. Kolacja także z mięsa. Jednem słowem bardzo dobrze, łóżko osobne, pierzyna, pokój osobny, piecyk węgiel, ciepło. Dostałem pracę u brata mego byłego gospodarza. Bardzo dobry człowiek.

„Wacek niech nigdzie nie odjeżdża, trzymajcie go przy sobie. Heńka i Ryśka oddajcie na wieś krowy paść, oni wam co przywiozą, ja także gdy przyjadę przywiozę forsy.

„Kochano Mamo, nie martw się o mnie, jest mi teraz bardzo dobrze, a po roku znów się zobaczymy. Żegnam was wszystkich, załączam pozdrowienia dla wszystkich znajomych i krewnych.

(Podpis).

II.

14.III. 42 r.

Kochani Rodzice!

Pracuję w fabryce chemicznej, robota mam dobra, tylko to źle, że nas porozłączano, niewiem nawet gdzie Heńka, Janka i Józka przeznaczyli i gdzie powieźli, a w mojej fabryce ze znajomych pracuje tylko Stundzio Jan i Wojcinowicz, a reszta wileńskie chłopcy. Bardzo źle, że nie umiem rozmawiać po niemiecku, ja pracuję tylko jeden pomiędzy Niemców, jako pomocnik przy maszynach, a reszta chłopców po innych działach. Tylko nie martwcie się po mnie, bo jestem zdrów, jedzenia wystarczy, bo dają 4 razy dziennie. Dostaliśmy robocze ubrania i buciki. Mieszkamy blisko fabryki w barakach, w moim baraku jest bardzo wesoło, bo wileńskie chłopcy mają będźoła i gitara, to zawsze wieczorami grają. Całe szczęście, że nam można chodzić gdzie chcemy, więc chodzimy do miasta na piwo, do kina, do teatru, a wracać można kiedy chcemy. Kochani Rodzice wiecie sami, że ubrania dobrego nie wziąłem, więc prosiłbym żeby koniecznie przysłali siwy kościum, świąteczne buciki i koszulę, krawat i koszulę na codzień. Paczka może ważyć tylko 5 kg., żeby nie więcej.

Ukłon dla siostry, Kościński, Teodoru i wszystkim znajomym. Napiszcie mnie co u was słychać, czy wszystkie zdrowe, kto ze znajomych wyjechał. Czekam w najbliższym czasie odpowiedzi i kościuma. Narazie dowidzenia.

Całuję was,
wasz Stach.

Stanisław Neyman,
Frankfurt am Main.

Dodatek Rolniczy „Gońca Codziennego"

Do Braci Rolników!

Rolniku! Gdy na twojej skórze
Cudze i własne błędy mszczą się srodze,
Nie trać nadziei! Wznieś głowę ku górze!
Ucz się i hartuj na życiowej drodze.

Kto pragnie biedę wyprzeć z swojej chaty,
Niech pod dostatek fundamenty kładzie;
Hartujmy siebie, dążmy do oświaty,
Pracujmy w polu, w pasiece i w sadzie.

Spójrz, ile teraz pracy czeka wkoło,
Gdy wiosną słońce osuszyło niwy.
Zraszajmy potem swe zmarszczone czoło,
Bo w polu, w sadzie — perz, osty, pokrzywy.

Kto rąk do pracy żałuje o wiośnie,
Nigdy ciężkiego nie poprawi stanu.
Wszak mu na wierzbie gruszka nie urośnie,
Smacznych powideł nie przyrządzi z chrzanu.

Jak ciąć młode drzewa?

W dobrze prowadzonym sadzie co roku coś jest do obcięcia; młode drzewa tniemy, aby ukształtować korony, później zawsze coś jest do przerzedzenia, jakaś gałązka do obcięcia i t. d. Cięcia z opisu nikt się jeszcze nie nauczył, nawet gdyby podać odpowiednie obrazki. Nauczyć się cięcia można od umiejętnego ogrodnika, a nie wszyscy ogrodnicy na tem się znają.

Ciąć drzewa owocowe można, jeżeli nie ma trzaskających mrozów.

7-letnim drzewom, nieciętym jeszcze nigdy, trzeba pozostawić korony takie, jakie mają, a zrobić tylko poprawki, przerzedzić, nieodpowiednie gałęzie przyciąć lub zupełnie odciąć i t. d.

5-letnich węgierek już się nie szczepi; mają one koronę zbyt rozrośniętą, trzeba byłoby robić zbyt duże rany, co wszystkim drzewom pestkowym, a więc i śliwom bardzo szkodzi. Węgierki można szczepić każdą odmianą śliw do czasu tworzenia się koron. Korony ich można trochę przerzedzić.

—oOo—

Koń czy Krowa?

Przeróżne stworzenia oswoił i ujarzmił człowiek: jedne do dźwigania ciężarów, inne do szybkiego biegu, jeszcze inne dające mleko, inne na mięso, wełnę, inne by dawały jaja. Ale takiego stworzenia, żeby służyło do wszystkiego dotąd nie ma i nie będzie, jak nie ma narzędzia do wszystkiego, ani lekarstwa na wszystkie choroby. Nikt też nie wynalazł, ani nie wynajdzie takiego sposobu gospodarowania, który nadałby się dla wszystkich, nie można więc na jedno kopyto „przerabiać" wszystkich gospodarstw.

Otóż teraz spotykamy się często z radą, zwłaszcza małorolnym zalecaną, żeby konie wyprzedać, a krowami robić.

Rzeczywiście rachunek wykazuje, że na małym gospodarstwie konia nie opłaci się trzymać, ale nim się konia pozbędzie, dobrze się trzeba namyślić i wszystkie względy wziąć pod uwagę. Trzeba też wiedzieć gdzie oprzęganie krów można zastosować, i gdzie krowa poniekąd może zastąpić konia. Otóż tam, gdzie drogi są dobre i niedalekie, gdzie nie ma wielkiego ruchu samochodowego, gdzie jest ziemia lekka do uprawy i gdzie nie ma mowy o zarobku w konia. Prędzej już do oprzęgania krów nadaje się gospodarstwo większe, gdzie prócz tych krów i konia utrzymać można. Wiedy robotę przy domu zrobią krowy, a odstawy i cięższą pracę — koń.

Ale jakich to krów do roboty potrzeba? Do zaprzęgu potrzebne bydlę postawne, tęgie, o tęgim byczym karku. Od takiej krowy można roboty wymagać, ale i paść ją trzeba nie dziurawym owsem, lecz śrutą z owsa czy jęczmienia, otrębami i makuchem, a okopowizn jej nie żałować, bo inaczej zupełnie straci mleko. Na zakładkę dawać im trzeba nie sitowie, lecz koniczynę lub dobre siano.

Oziminy a śnieg

Z troską o swe oziminy rolnicy z nastaniem mrozów oczekują niecierpliwie na śnieg. I słusznie, bo oziminy wymarzają dość łatwo, jeżeli podczas srożących się mrozów nie są przykryte śniegiem. Najwrażliwsza jest na mróz bezśnieżny pszenica ozima i jęczmień ozimy, bo zakorzeniają się płytko. Każdy rolnik zrozumie, że tem są odporniejsze na mróz, im wcześniej były zasiane, bo lepiej są zakorzenione.

Pokrywa więc śnieżna jest potrzebna ozimìnom, aby je ochraniała od mrozu. Ale co się pod nią dzieje pod wiosnę, kiedy to w dzień śnieg topnieje, a w nocy woda zamarza na lód? Ten czas dla ozimin jest równie niebezpieczny, jak i czas silnego mrozu bezśnieżnego. Lód bowiem nie daje dostępu powietrza do roślin, a bez powietrza rośliny duszą się, jak wszelkie żywe istoty.

Na brak śniegu niema sposobu, ale na ratowanie ozimin od uduszenia — jest. Polega on na skruszeniu skorupy lodowej. Do tego celu możemy użyć wału francuskiego, który ma na sobie ostre kolce. Do wału zaprzęgamy konie lub woły i kruszymy lód raz przy razu, jak gdybyśmy rozbijali twarde, suche bryły. Jeżeli powłoka lodowa nie jest zbyt gruba, to możemy użyć nawet ciężkich, ostrych bron. Możemy też wprost połamać lód kopytami końskiemi, o ile konie są ostro kute, lub przepędzając bydło. Przez dziury w lodzie od nóg zwierząt powietrze będzie się dostawało do roślin.

Trudniejsza sprawa jest wówczas, gdy śnieg staje na zamarzniętej ziemi równinnej, a woda zamarznie. W tym wypadku można próbować tylko wału francuskiego i ostro kutych koni. Niewiele to jednak pomoże, gdy lód trwa dłuższy czas, to też w takich miejscach dużo oziminy wydusi się. Aby zapobiedz tworzeniu się bajor na oziminie, na polach równinnych musimy orać przed siewami w zagony dwupiętrowe lub trzypiętrowe. Woda będzie schodziła do brózd, a dalej odejdzie ona odpowiednio doprowadzonymi przegonami. Na polach pochyłych woda sama schodzi, ale i tu przegony są pożądane.

W czasie zawiei i nawalnic śnieżnych zdarza się, że na polu tworzą się kupy śniegu, niekiedy dość wielkie. Pod grubo zwalonym śniegiem ozimina nieraz przepada zupełnie, bo wyprzeje szczególniej wówczas, jeżeli śnieg grubo leży na ziemi nie zamarzniętej. Pod śniegiem robi się ciepło, rośliny zaczynają rosnąć, zwłaszcza żyto. Oziminy w czasie martwoty zimowej mało potrzebują powietrza, jednak gdy zaczynają rosnąć — potrzebują go znacznie więcej. Przez grubą zaś powłokę śnieżną dostęp powietrza jest znacznie utrudniony. Stąd zrozumiałe, dlaczego oziminy giną pod grubym śniegiem, jeżeli w dodatku czas ten się przedłuża. Musimy zatem postarać się, aby nawiane kupy śniegu jak najprędzej stopniały, lub żeby dopuścić świeżego powietrza do dolnych warstw śniegu, aby powstrzymać wzrost roślin. Celu tego dopniemy, jeżeli kupę śnieżną gęsto podziurawimy drągiem aż do samej ziemi.

Widzimy więc, że i teraz musimy dbać o oziminy, aby plon ich nie zmniejszył się lub aby nie przepadł zupełnie.

Pasorzyty u drobiu

W zimie, szczególnie w ciasnych, mało przewiewnych pomieszczeniach — drób gnębią pasorzyty. W stajni i w oborze, dobre jest schronienie od mrozu, ale tam właśnie najbardziej się rozmnażają pasorzyty u drobiu. Wilgoć z oddechu bydła i moczu osiada na pierzu drobiu i sprzyja rozmnażaniu się wszy.

Z dwojga złego lepsza już jest stajnia, lecz i w stajni zauważyłam że kury bardzo są w nocy niespokojne i ciągle się na grzędzie kręcą. Po zbadaniu znalazłam mnóstwo wszy na skórze biednych kur. Teraz dopiero zrozumiałam, dlaczego moje kury, które w grudniu niosły się dobrze, raptem nieść się przestały.

Natychmiast urządziłam „kąpiel" moim kurom w następujący sposób:

Do balii wsypałam 2 wiadra popiołu drzewnego, wiadro przesuszonego w piecu piasku i pół wiadra przesuszonego gaszonego wapna. Wszystko to razem zmieszałam do kąpieli dla kur. Oprócz tego każdą kurę opryskałam, szczególnie z tyłu od kuperka „flitem" i wpuściłam do kąpieli. Ściany w stajni zlałam amoniakiem, zmieszanym z wodą. Na podściół z nawozu nasypałam dużo torfu, w kącie zaś umieściłam balię z kąpieliskiem suchem i często zmienianym. Po tygodniu kury zaczęły się dobrze nieść. W czasie dni ciepłych (2 stopnie mrozu) dobrze jest, aby kury były na dworze, lecz aby nie zamaczały nóg w śniegu, wypuszcza się je pod szopę, dobrze wysypaną nawozem lub słomą. Na dzień stajnię trzeba dobrze wietrzyć. Aby kury miały ruch,—marchew, kapustę czy burak trzeba wieszać dość wysoko, aby kura musiała podskakiwać do góry. Ten ruch jest konieczny do tego, by się kura niosła.

Nie jest to wymysł ani przesada, lecz doświadczenie uczy, że kury niosą się tylko wtedy, kiedy mają wygodę.

K. Z.

Uprząż dla krowy

Krowa zaprzężona i odpowiednio żywiona w małym gospodarstwie doskonale może zastąpić konia, a przytym da mleka i nawóz. Trzeba jednak o tym pamiętać, że o suchej sieczce ani o sianie krowa pracować nie może. Trzeba dać jej śruty owsianej lub jęczmiennej, żeby miała siłę do pracy. Prócz tego dawać na zakładkę koniczynę, seradelę lub wykę oraz trochę okopowizn. Słomy i picia nie dawać, tylko poić czystą wodą, bo i słoma i picie obciąża i odyma bydlę i zmniejsza siłę i sprawność roboczą. Do paszy krowie pracującej należy dodać soli bydlęcej i fosforanu wapnia na wzmocnienie kości, gdyż przy pracy krowa łatwo może złamać lub zwichnąć nogę.

Krowy do zaprzęgu trzeba dobierać duże, karczaste, bykowate. Krowiny małe o szczupłych karkach wogóle do roboty nie nadają się.

Co do zaprzęgu, to dla wołów



najlepsze są jarzma zrobione z okrąglaka topolowego, osinowego lub lipowego, a dla krów lepsze są chomąta. Chomąto dla krowy robi się ze zwykłych kleszczyn do chomąt końskich, tylko założonych odwrotnie, do góry nogami. Kiszkę daje się grubszą, pod nią podkładkę dobrą, miękką, wyścieloną sierścią. Chomąta takie są zapinane na przodzie wraz z podkładką.

Robią też na krowy szleje czyli szelki. Robi się je tak: wycinamy najpierw z papieru formę takiego kształtu, aby założona krowie na kark sięgała końcami do zgięć stawu barkowego u dolnego końca łopatki. Podług tej formy papierowej wykrawamy dwa kawały skóry dobrze wyprawionej, lecz nieco większe niż forma, bo brzegi pójdą na szwy. Oba kawały skóry składamy prawą stroną ku sobie i zeszywamy mocno dratwą, smarowaną mydłem lub smołą. Jeden koniec zostawiamy niezeszyty. Wywracamy puszkę szwem do środka, wypychamy ją szczelnie i równo sierścią, najlepiej sarnią, doskonale wytrzepaną, a jeżeli jej niema, to bydlęcą, ale nigdy szczeciną, bo się krowa odrazu odparzy. Gdy już poduszka wysłana należycie, zaszywamy koniec i pikujemy ją całą, czyli przeszywamy na wylot wzdłuż i w poprzek dratwą, aby się wyściółka nie zsuwała i nie garbiła. Od przodu do poduszki przyszywamy rzemień i sprzączkę, aby można było zapiąć pod szyję. Po bokach przyszywamy rzemykiem dwa kółka do pasków, do przypinania hołobli. Z wierzchu pośrodku poduszki przyszywamy pas ciągowy jednolity, zakończony krótkimi łańcuchami do zaprzęgu.

Wczesne ziemniaki

Kto chce sadzić wczesne ziemniaki, musi już mieć podnie ziemię uprawioną i nawiezioną. Sadzeniaki układamy w oborze, w stajni na półkach wysoko po 3, 4 rzędy, albo też w kuchni, pod łóżkiem, przy oknach lub w oknach inspektowych. Ziemniaki te puszczają kły przez luty, marzec, a jak ciepło nastanie, sadzimy je do uprawionej ziemi i przykrywamy nawozem stajennym. Tak pielęgnowane ziemniaki wyrastają nam bardzo wcześnie i dostaniemy za nie dobre pieniądze na rynku. Jako poplon sadzimy buraki pastewne, lub brukiew, siejemy marchew, sadzimy pomidory, albo siejemy ogórki. W ten sposób ziemia da 2 razy zbiór.

—oOo—

Jak tępić wołka zbożowego?

Kiedy nastaną dnie ciepłe, trzeba strych oczyścić ze zboża i pozamiatać. Zboże wyniesione ze strychu trzeba puścić na wialnię zdala od budynków. Pod wialnią porozściełać płachty i bardzo wolno puszczać na sita. Wołka sita przesieją i ziarno będzie czyste, tylko trzeba to robić w dnie pochmurne, bo wtedy wołki są bardzo nieruchliwe i bardzo mało rozłażą się po ziemi. Zboże oczyszczone z wołka trzeba schować już nie na strychu, lecz w jakim innym miejscu, a najlepiej jest odwieźć do miasta i sprzedać. Kiedy się czyści zboże na wialni, to najlepej zwołać kury, bo bardzo chętnie zjadają wołki, wolą je nawet niż ziarno pszenicy. Pod wialnię tam, gdzie leci pośład i robactwo, można podstawić szaflik z wodą, a pod przód wialni szerokie koryto z wodą. Na strychu trzeba rozesłać dwie lub trzy płachty i na te płachty posypać po trochu żyta lub pszenicy. Wołki zwęszą ziarno i będą do niego wyłaziły ze swych kryjówek. Co 2 tygodnie trzeba to ziarno wynosić z płachtami na ogród i przesiać na przetaku nad płachtą. Wołki zaraz dać kurom albo spalić, a ziarno znów zanieść tam, gdzie było, na strych i porozsypywać na płachty. Robić to trzeba, gdy cieplej co 2 tygodnie.

Można też truć wołki zbożowe w śpichrzu dymem z siarki. 1—2 kg. siarki należy nasypać w stary sagan, na dnie którego dać mokry piasek, a na piasek siarkę. Sagan postawić na cegle w śpichrzu i siarkę zapalić. Dymu tego żadne żyjątko nie wytrzyma.

—oOo—

Krety na łące

Widocznie w ziemi łąkowej znajduje się dużo pędraków oraz innego robactwa, którem krety się żywią. Gdyby nie krety, — robactwo niszczyłoby roślinność. Najlepiej więc zostawić krety w spokoju, a tylko wcześnie wiosną kretowiny starannie rozrzucić i w miarę możności łąkę ugnieść ciężkim walcem. Krety z łąki można wypłoszyć, kładąc do nor rzeczy o bardzo ostrej woni, jak szmaty, zmaczane w nafcie; najskuteczniejszy bywa karbid, bo gdy zawilgnie, wydziela trujący ulot, rozpełzający się po norach. Krety wonì tego ulotu strasznie nie lubią i prędko się wynoszą. Żeby jednak zabieg był skuteczny, trzeba kłaść po kilka grudek karbidu do wszystkich nor, przykrywając ziemią i przydeptując. Zabieg ten należy powtarzać kilkakrotnie. Najodpowiedniejszą ku temu porą jest wiosna przed ruszeniem traw.

Dobra koza kasą oszczędności zapobiegliwej gospodyni

Licha krowa na lichej paszy nie da więcej niż 600 do tysiąca litrów mleka rocznie (licząc mniej więcej po 3 do 4-ch litrów dziennie przez 7 lub 8 miesięcy). Dobra koza zaś da do tysiąca, a średnia 600 do 700 litrów.

Bez mleka dzieci nie mogą żyć, a i starszym źle, gdy mleka w domu brak.

Krowa wymaga odpowiedniego pomieszczenia, dużo paszy i dużo ściółki, a nie każdy może jej tego wszystkiego dostarczyć. Koza natomiast jada wszystko, można ją przy większej rodzinie uchować bodaj na odpadkach, a pomieści się w byle komórce. Dlatego też, zwłaszcza dziś, powinniśmy zwrócić baczniejszą uwagę na to stworzenie.

Zupełnie niesłuszne jest uprzedzenie do mleka koziego, gdyż jeżeli koza jest czysto utrzymana — nie ma ono żadnego zapachu. Mleko kozie jest o wiele posilniejsze i łatwiej strawne, niż mleko krowie, można je też śmiało dawać surowe nawet maleńkim dzieciom, ponieważ kozy prawie nigdy nie chorują na gruźlicę.

Istnieje wiele ras kóz, ale zwykle ludzie kupują to, co jest pod ręką i z tego powodu mówią o kozach, że są wogóle nic niewarte. Jeżeli można nabyć rasową kozę — to napewno opłaci się dać za nią drożej. Najmleczniejsze są kozy szwajcarskie.

Kupując kozę należy przede wszystkim zwrócić uwagę na jej wygląd i budowę. Powinna ona być wydłużona, z szeroką piersią, nogi mieć niezbyt wysokie, szeroko rozstawione, uda dobrze rozwinięte, mięsiste. Wymię powinno być duże, miękkie, daleko ku tyłowi osadzone, ale nie mięsiste, bo to oznacza małą mleczność. Włos ma być miękki, gładki i lśniący, oko żywe, cała postać wesoła.

Dobrego kozła poznać można po zwięzłej budowie ciała z silną głową na zgrabnie wygiętej, ale niezbyt długiej szyji. Nogi powinien mieć dosyć grube, niskie, szeroko rozstawione. Dorosła koza waży 30 do 40 kilogramów, a często i więcej.

Kozy dojrzewają szybko, bo koza 9-miesięczna, a kozioł 15-miesięczny są już zupełnie dojrzałe i zdatne do rozpłodu.

Kozy latują się głównie w październiku i listopadzie, kocą się w marcu i kwietniu.

Koźlęta albo dopuszczamy do matki, albo poimy odrazu ze skopka, z początku po 5 lub nawet 6 razy na dzień, dając po trochu mleka, aby koźlęcia nie przepoić. Dawać trzeba pełne mleko do 6-ciu tygodni, potem można zacząć dolewać polewki z siemienia lnianego lub z kaszy owsianej. Gdy koźlę zaczyna się brać do jedzenia, należy mu dawać siano, a dopiero później świeżą trawę. Można też dokarmiać je śrótą owsianą, gotowanymi kartoflami i t. p. Należy też dawać do picia czystą wodę. Dorosłą kozę latem, ile możność, trzymamy na pastwisku, a jeżeli to niemożliwe, to karmimy ją trawą, koniczyną, zielskiem, wreszcie liśćmi i gałązkami.

Zimą należy kozę karmić sianem, koniczyną, gotowanymi kartoflami lub obierkami. Powinna też mieć w żłobie bryłę soli do lizania. Kozę tak samo, jak i krowę trzeba stale poić, a zimą dobrze jest dawać wodę lub pomyje cokolwiek podegrzane.

Pokarm trzeba dawać potrochu, nie za wiele naraz, bo koza ma zwyczaj dużo marnować. Latem, jeżeli koza stoi w komórce, trzeba ją karmić 5 razy dziennie, zimą wystarczy 3 razy. Koza, która daje więcej niż litr mleka dziennie, powinna otrzymywać także paszę treściwą, jak na przykład otręby pszenne lub makuchy. Pasza musi być zawsze świeża, nie spleśniała ani stęchła, bo to zwierzętom bardzo szkodzi.

Komórka powinna być jasna, ciepła i sucha, zwłaszcza, jeżeli koza niewiele przebywa na dworze.

Kozę porównać można z kasą oszczędności skrzętnej gospodyni, bo przy takiej pomocnicy nic się w gospodarstwie domowym nie zmarnuje: wszelkie odpadki, obierki, pomyje, okruszyny przerobi ona na doskonałe mleko, a jeszcze w procencie da czubaty wóz nawozu, którym użyźnić można ogródek.

Kto wcześnie młóci, ma podwójny dochód, inaczej pomagają mu myszy młócić. Rolnicy! Dostawiajcie Wasze kontyngenty zboża!

Z okazji Świąt Wielkanocnych
składa
ŻYCZENIA
swym Klientom i Dostawcom
«RUTA»
Wileńska Spółdzielnia Spożywców

Wesołego Alleluja!
zasyła
Wiktor Jasiunas

Z okazji Świąt
składamy
ŻYCZENIA
naszym
wszystkim Klientom
VILNIAUS PRAMPREKYBA
Handel Towarami Przemysłowymi
w Wilnie

WSZYSCY MIESZKAŃCY WILNA
FABRYKI, INSTYTUCJE I ZAKŁADY
w sprawie zakładania i napraw instalacyj elektrycznych (sieci oświetleniowej motorów itp.), napraw wszelkiego rodzaju grzejników elektrycznych, elektrycznych przyrządów pomiarowych, elektrycznych — przyrządów medycznych, motorów, transformatorów itp. prac z zakresu elektrotechniki.
Zwracają się tylko do **Zakładu Elektrotechnicznego**
przy ul. Didžioji (Wielkiej) 15
który ich obsłuży fachowo i solidnie

PRACOWNIA ELEKTROTECHNICZNA
J. KRASEWICZA
PRZY TRAKU (TROCKIEJ) 15
Z OKAZJI ŚWIĄT WIELKANOCNYCH SKŁADA
WSZYSTKIM SWOIM KLIENTKOM I KLIENTOM
NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA

Instytucje i osoby prywatne mogą sprzedać na najbardziej dogodnych warunkach wszelkie swoje rzeczy na
SALI LICYTACYJNEJ LOMBARDU MIEJSKIEGO
Licytacje odbywają się perjodycznie co dwa tygodnie.
W wypadku, gdyby ilość rzeczy dostarczanych na sprzedaż licytacyjną się zwiększyła, licytacje będą się dokonywały częściej.
Jest to jedyne miejsce, gdzie różne rzeczy, jak ubranie, obuwie, zegary, patefony, aparaty fotograficzne i inne można nabyć swobodnie.
W. LOMBARD MIEJSKI
ul. Uosto (Portowa) Nr. 9, tel. 727

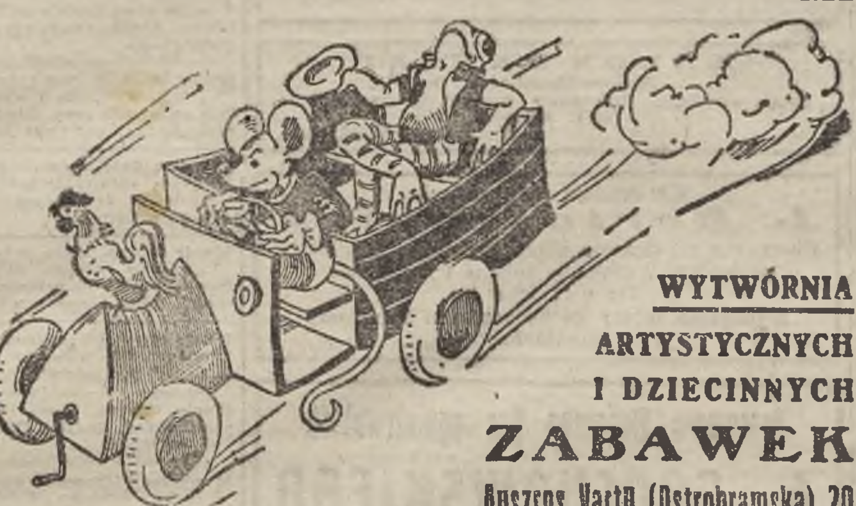
NOWOOTWARTA
PRACOWNIA MEBLI
B. ZYCHA
Traku (Trocka) 6—1
Wykonuje zamówienia na wszelkiego rodzaju meble twarde i miękkie oraz przyjmuje do reperacji meble.

Pracownia tapicerska
J. Mikłasza
Sprzedam otomanę i tapczan (nowe).
Przyjmuję wszelkie zamówienia i reperacje. Traku (Trocka) 6—2.

Niklowanie,
Srebrzenie,
Złocenie
wykonuje **pracownia**
Pylimo (Zawalna) 32

Wszystkim Swym Klientom
Najserdeczniejsze Życzenia Wielkanocne
Zenon Drozdowski
Pracownia kopyt, klumpi i prawideł
Wilno Pilies (Zamkowa) 18—11

Z okazji Świąt
Pracownia Remontu Maszyn Rolniczych
Z. Kamińskiego
Pylimo (Zawalna) 23
zasyła
wszystkim swoim Klientom
życzenia.
Jednocześnie powiadamia wszystkich Rolników, że wykonuje **noże do sieczkarek, nalewanie zużytych ślimaków** oraz **trybów** i **remont wszystkich maszyn.**



WYTWÓRNIA
ARTYSTYCZNYCH
I DZIECINNYCH
ZABAWEK
Aušros Vartų (Ostrobramska) 20

Z okazji Świąt Wielkanocnych
swym Klientom składa życzenia
Artel „Mada"
Wilno, Vokiečių (Niemiecka) 29—8.

DBAJCIE O SWÓJ MAJĄTEK!
Wszystkie ubrania zimowe, kosztowności inne wartościowe rzeczy niezwłocznie nieście na przechowanie do
Wileńskiego Lombardu Miejskiego
Tutaj ich nie dotknie ni złodziej, ni mól, ni ogień!
Na żądanie, **za oddane na przechowanie rzeczy mogą być udzielane pożyczki.**
Za wszystkie przyjęte rzeczy Lombard odpowiada swoim kapitałem i Zarząd Miejski swoim majątkiem (§ 3 statutu).
WILEŃSKI LOMBARD MIEJSKI
(ul. Uosto (Portowa) 9, tel. 727.

Wszystkim swoim Szanownym Klientkom i Klientom z okazji Świąt najserdeczniejsze życzenia
składa
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
ADAMA SOŁTANOWICZA
Didžioji (Wielka) 8—5 (vis a vis poczty)

Pozdrowienie świąteczne swoim Klientom
Restauracja — Bilardy
Wiktor
Uosto (Portowa) 10

Wszystkim Szanownym Klientom i Odbiorcom serdeczne życzenia
WESOŁEGO ALLELUJA
zasyła firma
„MEBEL"
ul. Didžoji (Wielka) 32



Znaczki do zbioru
kupię. Zgłaszać codziennie godz. 14—16, księg. Rutskiego, Didžioji (Wielka) 14 lub g. 17—19: Pilies (Zamkowa) 12—7 i Kalvariju (Kalwaryjska) 59—12.

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE
SKŁADA
SWYM KLIENTOM
Zakład Elektrotechniczny
Ludwik Pakulnicki
Wilno, Sodų (Sadowa) 7.

Wszystkim swoim
Szanownym Klientom
z okazji
Świąt Wielkanocnych
składam
serdeczne życzenia
Kazimierz Hryniewicz
Pracownia Zegarmistrzowska
Wilno, Traku (Trocka) 4.

MOTOR
jednofazowy na sztepsel
o sile ½ hp.—1½ hp.
POTRZEBNY
do WARSZTATU
Stelmacharskiego
Giedwidzia
Raudyklos (d. Kwaszelna) róg Pylimo (Zawalna).

PRACOWNIA
Elektrotechniczna
A. BARTNICKI
Didžioji (Wielka) 48
Poleca własnego wyrobu lampki oszczędnościowe.

KĄCIK SŁODYCZY
na Pilies (Zamkowej) Nr 13
w lokalu **Antykwariatu Sztuki**
zaprasza na ciastka i cukierki
Otwarte od 9—18 w niedziele 14—18.

Sp. Akc. „STATYBA"
otworzyła
Santechniczne i Elektrotechniczne Warsztaty
ul. Traku (Trocka 3 S.E.D. tel. 1162
WYKONUJE: Urządzenia i remonty centralnego ogrzewania, instalacyj wodociągowych, kanalizacyjnych oraz wszelkie roboty elektrotechniczne i ślusarskie
Kupujemy: Wszelki sprzęt i materiały santechniczne i elektrotechniczne.
Czynne 8—16.

Z okazji Świąt
pozdrawiamy swoich Klientów
Artel „Kepurė—Anklodė"
Wilno, Vokiečių (Niemiecka) 23

STOPY
OCZKA
Didžioji (Wielka) 47
obok kina „Casino"
A. Kondratowicz

Antykwariat Państwowego Wydawnictwa
ul. Dominikonų (Dominikańska) 4 (wejście od podwórza)
poszukuje i nabywa
Książki we wszystkich językach ze wszystkich dziedzin nauki i wiedzy
KUPUJEMY luźne tomy Encyklopedii Brockhausa.

Objektywy fotograficzne — kupuję.
Didžioji (Wielka) 8—5,
od 1[illegible]—16.

Antykwariat Sztuki
Pilies (Zamkowa) Nr 13
POSIADA: Nowożytne oraz flamandzkiej i innych szkół obrazy, dywany, porcelanę, wyroby z kości słoniowej, inkrustowane pudełka, misternej roboty arabskie różańce, ząb mamuta i t. p. przedmioty.
KUPNO — SPRZEDAŻ.
Tamże bogaty dział Filatelii!

TEATRY FILMOWE

„ADRIA“ Didžioji (Wielka) 36

„Droga do Izabelli“

Nadprogram: OSTATNIE AKTUALNOŚCI Z FRONTU.
Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00.

W niedzielę 5-go oraz w poniedziałek 6-go kwietnia o godz. 13-ej
przedstawienie dla dzieci
W podwójnym programie:

„Zaczarowana Księżniczka“
oraz **„Żabi Król“**

„CASINO“ Didžioji (Wielka) 47

„Moja córka tak nie postępuje“

Nadprogram: OSTATNIE AKTUALJA.
Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00.

W niedzielę 5-go oraz w poniedziałek 6-go kwietnia o godz. 13-ej
przedstawienie dla dzieci
W podwójnym programie:

„Zaczarowana Księżniczka“
oraz **„Żabi Król“**

„MUZA“ Naugarduko (Nowogródzka) 8

„Dziewczę z gór“

Z udziałem Heidemarie Hathever
Dodatek: OSTATNIE AKTUALNOŚCI Z FRONTU.
Początek seansów o godz. 14.30—16.45—19.00.

„AUSZRA“ Pylimo (Zawalna) 54

„Co, nie znacie jeszcze Korfa?“

Nadprogram: OSTATNIE AKTUALNOŚCI Z FRONTU.
Początek seansów o godz. 13.00—15.00—17.00—19.00.

„KOLEJOWE“ Geležinkelio (Kolejowa) 14

Wyjątkowy fascynujący film **„Zatarte ślady“**
W roli głównej: Krystyna Söderbaum i Fryc v. Dorgen
Nadprogram: OSTATNIE WIADOMOŚCI Z FRONTU.
Początek seansów o godz. 13.30—15.30—17.30—19.30.

Po zniżonych cenach! Po zniżonych cenach!

NAJLEPSZY
Samouczek Polsko-Niemiecki
M. Święcickiego. **Zeszyt II.**
Od dziś do nabycia we wszystkich księgarniach i u kolporterów gazet.

Wielka wyprzedaż
używanych mebli na składach firmy
„MEBEL“
Aukštoji (Ciasna) 12
Pylimo (Zawalna) 66
Šv. Onos (Św. Anny) 13
Didžioji (Wielka) 32.
Vokiečių (Niemiecka) 1.
Išganytojo (Miłosierna) 4

Laboratorium zębów sztucznych
wykonuje wszelkie roboty techniczno-artystyczne na kauczuku i różnych metalach.
Gedimino (Mickiewicza) 29—19
(Brama koło Zielonego Sztrala).

STEFAN ARTHUR MAUER
Biuro podań do władz niemieckich
Jurgio (z. Św. Jerski) 4—3
Czynne od 8—18 godz.

Nowootwarty
Warsztat Elektrotechniczny
B. MIKUTONISA
Vilniaus (Wileńska) 22
(naprzeciw apteki miejskiej)

wykonuje instalacje elektryczne, fachowa reperacja wszelkiego rodzaju grzejników i przyrządów elektrycznych.

Tamże kupno materjałów elektrycznych.

Pracownia ślusarsko-mechaniczna
Przy państw. Młynie Nr. 3
Lentpiuvių (Tartaki) 10
ryfluje walce młyńskie, naprawia narzędzia rolnicze, wozy oraz wykonuje wszelkie roboty tokarskie i ślusarskie.

Ogłoszenie
Wileński Instytut Oświaty Dorosłych
Kupi większą ilość wileńskiej czerwonej dachówki
do pokrycia dachu.
Informacje i składanie ofert w kancelarii Instytutu — ul. Ignoto (Św. Ignacego) Nr 3, telefon 6-92.
Dyrektor.

Sklep Filatelia
Pilies (Zamkowa) 18, wejście z ulicy przy bramie.
Kupuje znaczki pocztowe do kolekcji
oraz różne książki. Tamże sprzedaż wszelkiego rodzaju materiałów piśmiennych, galanterii i kosmetyków, bloki do listów. Kamyczki do zapalniczek. Kupuje wieczne pióra oraz części do nich.

FARBIARNIA
wyrobów skórzanych, garderoby i futer
H. PAWLAK
Šv. Jono (Św. Jańska) 6.
Odnawia — farbuje wszelkie wyroby skórzane.

SALON DAMSKI
Jogailos (Jagiellońska) 6
Trwała ondulacja. Farbowanie włosów, farbowanie brwi rzęs. Manicure.
Mieczysław i Władysław.

Chemiczna pralnia
J. Bartoszewicz
Chemiczne czyszczenie ubrań, kapeluszy i wszelkiej garderoby. Wykonanie solidne i terminowe.
Trakų (Trocka) 9
Kupujemy formy do prasowania kapeluszy męskich.

Pracownia Ślusarska Kas ogniotrwałych
A. GROCHOWSKIEGO
kupuje wszelkie narzędzia ślusarskie jak: bory, pilniki i t. p. oraz blachę wszelkiego rodzaju, żelazo okrągłe, płaskie i inne.
Trakų (Trocka) 17

PRACOWNIA ŚLUSARSKO-MECHANICZNA
STANISŁAWA ŻEMŁY
Wilno, Pylimo (Zawalna) 52
przyjmuje roboty spalinowych motorów
i wszelkie inne w zakresie mechaniki.

PRACOWNIA MEBLI
ST. SKRODZKIEGO
przyjmuje zamówienia.
TAMŻE DO SPRZEDANIA SZAFA
Wilniaus, (Wileńska) 5

NASIONA
Skup i sprzedaż
Žygimantų (Zygmuntowska) 26
SKLEP WARZYW i NASION.

Znaczki do zbiorów
KUPUJE — KSIĘGARNIA
GEBETHNER i WOLFF
Pilies (Zamkowa) 2, od godz. 11—15-tej.

Wileńska Kooperatywa
„RŪTA“
zawiadamia, że wszyscy mieszkańcy miasta mogą nabyć w sklepach „Rūty“
drożdże
na podstawie odcinka „Rukalai Nr 4“ (kartki żywnościowej luty—marzec) po 20 gram na osobę.

Pracow. elektrotechniczna
J. Rogowskiego
Vokiečių (Niemiecka) 35. Wykonuje i reperuje instalacje. Naprawia grzejniki. Kupno materjałów elektrotechnicznych.

Kupię pisma Dostojewskiego w języku rosyjskim
24 tomy, wydanie Towarzystwa „Samoobrazowanje“. Dobrze zapłacę. Oferty do Księgarni Šv. Jono przy ul. ul. Sw. Jono (Sw. Jańskiej) 1

Nasiona ogrodowe skupujemy
Sklep nasion
Wilpiszewska
Pylimo (Zawalna) 24-28

KUPIĘ
baterie, lampy bateryjne oraz różny sprzęt fotograficzny. Aušros Vartų (d. Ostrobramska) 20—2.
Wiktor Jasiunas.

Kupno i Sprzedaż

Aparat fotograficzny kupię. Didžioji (Wielka) 8—5. Zakład fotograficzny. —a

Aforyzmów książkę lub w tym rodzaju kupię. Oferty do adm „Gońca“ pod „Aforyzm“. 3538

Atłasy, rypsy, satyny, bieliznę pościelową, kołdry, watę, poduszki, pierze, włos, trawę morską, firanki, kapy i inne kupuje pracownia kołder. Liejyklos g. (Ludwisarska) 4.

Do sprzedania biały płaszcz na futrzanych skórkach (dla średniego wzrostu) długość trzy ćwierci. Oglądać codziennie od godz. 12 do 15. Lejyklos (d Ludwisarska) 8—14. —g—0

Futro fokowe modne na wzrost średni, dwa kostiumy damskie, pyjama damska jedwabna materiał czarny na płaszcz damski sprzedam. Palangos (d Poznańska) Nr 2—5-b. wejście wprost z ulicy. W godz. 11—17. 3485—0

Firanki siatkowe na 2 duże okna do sprzedania. Vytauto (Witoldowa) 22 m. 5. —k

Futro damskie źrebaki, obrus adamaszkowy, spodnie wizytowe, zegarek ręczny sprzedam Lvovo (Lwowska) 13-a m. 4. 3512

Jesionkę damską zamienię na materiał na spodnie do butów 1,20 m. Aguonų (Makowa) 5—10 godz. 16—20. 2463

Kupię Leica III, oraz tygodniki „Światowid“, As i wszelkie inne za wysoką cenę. Oferty do adm. „Gońca Codz.“ pod „Leica“.

Kupię dodatki gorseciarskie: gumę, sprzączki, haki, tiul i ozdoby. ul. Jasińskiego 18 — 1. pierwsze piętro). 245?

Kupię drzewo, olchę i brzozę gwoździe ozdobne, piły taśmowe i brusak do ostrzenia narzędzi. Pilies (Zamkowa) 18—11.

Kupię płyty „Linguaphone Language“. Oferty do adm. „Gońca Codz.“ pod „płyty“. —?

Kupię Contax, Leica. Retine albo Fed. Didžioji (Wielka) 9—5. od 12—16.

Kupię boty filcowe na pantofle Nr 35. Vitebsko (Witebska) Nr 11. 3464—0

Kupię jesionkę dla chłopca lat 10 w dobrym stanie. Lentpiuvių (d. Tartaki) 34-a—1. od 12—16. 3494—0

Kupię instrumenty chirurgiczne. ginekol.-akuszer. Gedimino (d. Mickiewicza) 44 m. 25. od 17 do 19. 3600—0

Kalendarze roczne — książkowe kupię. Oferty do adm. „Gońca“ pod „Dr.“. 3539

Kupię srebrną zastawę stołową na 6 — 12 osób. Zgłoszenia pod „Profesor“ do Adm. „Gońca“. 3544

Kupuję stare do użytku nie nadające się kapelusze męskie i damskie. Pracownia obuwia Pilies (Zamkowa) 24. 3524

Kupię garnitur męski, jasny, mało używany, z dobrego mat., wzrost średni. Oferty kierować do Admin. „Gońca“ pod „Garnitur“. 3529

Kupię drobne odcinki nadające się na krawaty. Vilniaus (Wileńska) 17/19 — 3.

Likwidując mieszkanie, sprzedam tanio umywalkę dębową, maszynę czółenkową Singera, pończoszniczą Rekord, tapczan, leżak, fotel, toaletkę, kredens kuchenny, stoły, szkło stołowe, słoje szklanne, naczynia kuchenne, różne drobiazgi oraz koszule chłopięce. Bernardinų (Bernardyński) 10—6, godz. 12—16. 3481

Łapki karakułowe (skórki) kupię lub zamienię na suknię, sweter lub płaszcz letni. ul. Pavasario (Wiosenna) 4—2. 3523

Modne futro fokowe na wzrost niski i elegancki płaszcz zimowy damski sprzedam. Palangos (d. Poznańska) 2—5-b. wejście wprost z ulicy. W godz. 11—17. 3484—0

Modny płaszcz zimowy damski i dwa wiosenne, kilka skórek nowych fokowych sprzedam. Vokiečių (Niemiecka) 24 m. 10. 3483—0

Modny płaszcz zimowy damski i dwa wiosenne, kilka skórek nowych fokowych sprzedam Vokiečių (Niemiecka) 24 m. 10 3488

Okazyjnie sprzedam: dwukółkę ręczną na gumach, motor elektr. St. Gdańskiej 1.85 K. W., motorek do wentylatora, pas szer. 7 centymetrów i piły taśmowe. Savanarių (Legionowa 97 m. 3. 3533

Plac o powierzchni 650 mtr. kw. futro z karakułowym szalowym kołnierzem nowe oraz smoking nowy sprzedam. Nemenčines (b. Koszarowa) 13—2. 3536

Puszki od konserw skupuje pracownia. Subačiaus (Subocz) 2. 0

Sprzedam dwa prawie nowe kapelusze męskie w wysokim gatunku. Oferty do adm. „Gońca“ pod „Kapelusz“. 3514

Sprzedam: suknię ślubną, lustro tremo, szafę trzech drzwiową, damski zegarek ręczny. ul. Trimitų (Trębacka) 5—6. 3513

Sprzedam wózek dziecinny, łóżeczko, kilim, biurko, firanki, wannę, łóżko siatkowe. Didžioji (Wielka) 2—2. 3507

Sprzedam nowoczesny, nowy, orzechowy miękki gabinet, oglądać od godz. 15—19. Panerių (Ponarska) 15—6. 3542

Sprzedam torebkę czerwoną, czarny kapelusz pilśniowy, podszewkę granatową, dużą mufkę oposową, papierośnica srebrna, śniegowce Nr. 3, 6 łyżek platerowanych, pończochy gazowe, welon żałobny, kalosze dziecinne Nr. 4, materiał wełniany kremowy, termos ½ litra, apaszka wzorzysta, lampka elektryczna, biały jedwab na bluzkę, pantofle dziecinne na 6-nio dziecko, walizkę, ceratkę dziecinną, kalosze głębokie do wojłoków używane największy numer, poduszka powietrzna napompowana, kurzowiec dziecinny, pończochy czarne jedwabne, kożuszek damski mały rozmiar, sukienka niebieska jedwabna. Skapo (Skopówka) 6—16. 3520

Sprzedaję ślubną suknię, welon i 2 skórki na kołnierz. Skapo (Skopówka) 6—18. 3516

Sprzedam damskie pantofle giemzowe № 37, żakiet aksamitny, kapę, materac z włosia, kosze podróżne duże, dywan, etażerkę, więszadło stojące, leżak, drabina podwójna 3 m. Pažalnės (Podgórna) 5 — 2, godz 11—17. 3511

Stare prześcieradła kupuje pracownia. Pylimo (Zawalna) 32.

Sprzedam materiał męski na ubranie i jesionkę. Oglądać od 13—16-ej. Šv. Ignoto (Św Ignacego) 8—27. 3595—0

Sprzedam wełnę, jedwab deseniowy, perkale na sukienkę oraz ubranie męskie na wzrost wysoki. Didžioji (Wielka) 44—9 2428—0

Sprzedam nowy tapczan na włosiu i trawie. Sylutės (d Żołnierski prawy zauł.) 8-a—2. 3348—0

Sprzedam rozsuwany stół, dębowy spód, blat sosnowy. na 6—12—16 nakryć. Soltanų (Sołtańska) 34 m. 1. 2443—0

Sprzedam serwis stołowy na sześć osób, ładny pierścionek oraz płyty gramofonowe. Lentpiuvių (d. Tartaki) 34-a—8. od 9—13, 15—19. 3493—0

Sprzedam płaszcz damski zimowy oraz garnitur męski Pylimo (Zawalna) 21—4. 2460—0

Sprzedam szafę orzechową nową, używaną, zegar ścienny i płytkę elektryczną. Bernardinų (Bernardyński z.) 5—22. 3488—0

Sprzedam nowe łóżeczko dziecinne, toaletę, stół, kredens, łóżko. Oglądać Labolarių (Dobroczynna) Nr 3 m. 16, od godz 16—19 codziennie 3490

Sprzedam słuchawkę lekarską, poduszkę dla niemowlęcia i biały obrus z 12 serwetami. Gedimino (d. Mickiewicza) 43 — 3. 3470

Sprzedam rower męski „Tryumf“, maszyna krawiecka „Pfaff“, patefon walizkowy z płytami, łóżko meblowe z materacami, szafa z lustrem. ul. Popławska 14—4. 3327

Ule amerykańskie z całym wyposażeniem w większej ilości do sprzedania. Trimitų (Trębacka) 2 m. 1. 3172—0

SKUPUJĘ
nasiona ogrodowe i chemikalie
do walki ze szkodnikami sadów i ogrodów
SKLEP NASION
J. KRYWKO
Vilnius,
Pylimo (Zawalna) 28-4

Nauka i wychowanie

Deutscher Unterricht. Konzesjonowany kurs, pojedyńcze lekcje, pięcioosobowe grupy. Totorių (Tatarska) 5—1.

Lekcje gry fortepianowej udziela dyplomowana pianistka Pavasario (d. Wiosenna) 4—2. 3522

Muzyki, niemieckiego udzielam tanio. Ukmerges g. (d. Wilkomierska) 42—2. 3509

Niemieckiego uczy doświadczony nauczyciel—szybko, praktycznie, niedrogo, pojedyńczo, zbiorowo. Konwersacje. Może przychodzić. Moniuškos g. (Moniuszki) 11, Zwierzyniec. Informacje od godz. 6—8 w. 3466

Privatschule für Deutschen Unterricht (Gedimino 4—12). Uwaga! Wakacyjne kursy niemieckiego od 1.IV. Lekcje prywatne pisania na maszynie.

Długotrwałość istnienia i długoletnia praktyka profesorów dają rękojmię gruntownego i fachowego poznania języka niemieckiego i innych języków w:
Germanistik-Institut
Didžioji (Wielka) 2, p. I.

LOKALE

Poszukuję pokoju z niekrępującym wejściem w centrum miasta. Zgłosz. do adm. „Gońca“ „dla samotnego“. 3545

Pokoju z wygodami poszukuje w okolicy Pilies (d. Zamkowa), Markucių (d. Popławy) lub na Zwierzyńcu i na Zarzeczu, farmaceutka. Oferty do adm. „Gońca“ pod „Farmaceutka“. —p

Samotny na posadzie poszukuje pokoju umeblowanego w okolicy cerkwi na Basanavičiaus (d. W. Pohulanka). Zgłoszenia do adm. „Gońca“ pod „Lig“ 3426—0

PRACA

Do istniejącej spółki potrzebna dzielna reprezentacyjna osoba. Kapitał niekonieczny. Zgłoszenia do adm. „Gońca“ pod „Handel—przemysł“. 3503

Emeryt, władający niemieckim, poszukuje zajęcia w Wilnie. Oferty z warunkami do Admin. „Goniec“ pod „Emeryt“. 2441

Inteligentna, młoda Pani, poszukuje jakiejkolwiek pracy w majątku przy gospodarstwie ogrodnictwie, jako nauczycielka lub wychowawczyni, może prowadzić gospodarstwo samodzielnie. Zgłoszenia do adm. „Gońca“ pod „28“. 3506

Młoda nauczycielka gimnaz. wyjedzie na kondycje Warunki do omówienia. Zgłoszenia do adm. „Gońca“ pod „Nauczycielka“. 3577

Mówiący biegle po niemiecku, uczeń III kl. gim. za utrzymanie, podejmie się konwersacji lub innej pracy, najchętniej na wsi. Dowiedzieć się: Žygimantų (d. Zygmuntowska) 22—9 3519

Mleczarz-Serowar dobry fachowiec, pierwszorzędne referencje szuka posady kierownika, chętnie wyjedzie na Białoruś Zgłoszenia — Sikora — Wilno — Šv. Pylypo (św. Filipa) 1 — 22. 3472

Ogrodnik poszukuje pracy z długoletnią praktyką, obeznany z pielęgnacją ogrodów owocowych i walką z ich szkodnikami najnowszym sposobem, podejmie się zakładania ogrodów owocowych, warzywnych i ozdobnych oraz wykonuje wszelkie inne roboty wchodzące w zakres ogrodnictwa. Chlebowski. Gedimino g. (b. Mickiewicza 24—20. 2431

Potrzebne krawcarki i bieliźniarki. Zgłaszać się: Vilniaus (Wileńska) 17/19—3.

Pracowity chłopiec, za utrzymanie przyjmie pracę w gospodarstwie wiejskim, chętnie u pszczelarza. Oferty do adm „Gońca“ pod „Na wieś“. 3487

Potrzebuję robotnika do Klumpi, Wilno—Pilies g. (Zamkowa 18—11.

Poszukuje jakąkolwiek pracę. Posiadam znajomość buchalterii, języka niemieckiego i częściowo litewskiego. Zgłosz. do Adm. „Gońca“ pod „Absolwentka Liceum“. 3533

Student udzielający lekcyj w zakresie gimnazjum poszukuje kondycji na wieś. Może pomagać w gospodarstwie. Oferty do admin. „Gońca“ pod „Student“. 3541

Samodzielny ogrodnik szuka pracy w majątku, wymaganie skromne. Adres: Naujininkų (Nowświecka) 18-a m. 2. 3543

Starszy inteligentny mężczyzna szuka pracy w gospodarstwie rolnym. Oferty do Adm. „Gońca“ pod „Rolnik z powołania“. 3590

Urzędniczka z wieloletnią praktyką bankową w zakresie buchalterii, znająca jęz. niemiecki, poszukuje pracy. Oferty do adm. „Gońca“ pod „Solidna“. 3432

Wykwalifikowana wychowawczyni, młoda, zajmie się dziećmi na wsi. Oferty do adm. „Gońca“ pod „77“. 3477—0

Wyjadę na kondycje lub do pomocy w gospodarstwie. Oferty do adm. „Gońca“ pod „Hanka“. 3427—0

Kupię tygodniki:
Przegląd Elektryczny, As, Światowid, Na szerokim świecie, Tygodnik Ilustrowany, Kino całe roczniki i luźne numery. Antykwariat H. Jacyna-Karaś. Domininkonų (Dominikańska) 17.

Modne drewniaki
poleca wytwórnia
ul. Vilniaus (Wileńska) 17/19—3.

Matrymonialne

Kawaler w średnim wieku, brunet, średniego wzrostu, szczupły, materialnie niezależny, właściciel nieruchomości ziemskiej i miejskiej, poszukuje Panią inteligentną, przystojną do lat 35 w celu matrymonialnym. Stan materialny obojętny. Oferty tylko z fotografią do Admin. „Gońca“ pod „N. Z.“ 3497

Kawaler niebiedny zapozna miłą pannę lub wdowę. Oferty do adm. „Gońca“ pod „Samotny“. 3523

Młody, niezamożny rzemieślnik, pozna pannę przystojną, kulturalną, do lat 25. Cel poważny. Krótkie dane z fotografią do adm. „Gońca“ pod „Brzydki“. 3534

Przystojna, niebiedna panna pozna solidnego Polaka od lat 32. Chętnie widziane wyższe wykształcenie. Oferty do adm. „Gońca“ pod „29“. 3535

Rolnik chętnie ożeni się z majętną i zajmie się pracą na roli. Oferty pod Wilno, paštė dežutė Nr. 52. 3508—3

Starszy Pan ziemianin, chętnie zapozna tą drogą Panią, o miłej powierzchowności, szczerą, przedsiębiorczą, domatorkę. Oferty do adm. „Gońca“ pod „999“. 3587

Ziemianin samotny, poszukuje kulturalnej pani, która by poprowadziła gospodarstwo na wsi. Oferty do adm. „Gońca“ pod „44“. 3505

---

100 RM.
lub więcej dam za lokal handlowy w śródmieściu 2—4 izbowy. Oferty do adm. „Gońca“ pod „Handel“.

Wiktor Jasiunas
NAPRAWIA wszelkie instalacje elektryczne i aparaty.
Aušros Vartų (Ostrobramska) 20

RÓŻNE

AA) Podania, tłumaczenia niemieckie i litewskie. Vilniaus (Wileńska) 25—5 (wejście z frontu u fotografa).

A) Stefan Arthur Mauer — Biuro podań do władz niemieckich. Jurgio (z. Św. Jerski) 4—5. Czynne od 8—18.

Agronom i ogrodniczka poszukują dzierżawy gospodarki, średniej wielkości na Białorusi, między Lidą a Wołkowyskiem. Oferty do adm. „Gońca“ pod „Gospodarstwo“. 3518

E. Szumańska. Pracownia futer, sukien i płaszczy damskich. Gedimino (d. Mickiewicza) 1—18.

Modystka przyjmuje obstalunki, przeróbki i odświeżania. Wykonuje prędko i niedrogo. Didžioji (d. Wielka) 58—2. 3184—2

Podania, tłumaczenie do władz w języku niemieckim i litewskim. Odminių (d. Garbarska) 1 — 26, róg d. Mickiewicza. 2222—4

Przyjmuję tytoń do krajania. Odminių (d. Garbarska) 3/5-2, wejście z frontu. 2438—2

Poszukuję dzierżawy niedużego obiektu posiadam inwentarz żywy i martwy, oraz część nasion. Zgłoszenia do admin. „Gońca“ pod „Ł“. 3010—1

Przyjmuje tanio tytoń do krajania. Gedimino (d. Mickiewicza) 44—32. 3498—2

Pracownia Wag. Ciurlionio g. (Zakretowa) 42—1. Naprawia szybko i solidnie wszelkiego rodzaju wagi. Specjalność — aptekarskie. Uwaga! Ku wygodzie pp. Aptekarzy wagi zabiera się z Apteki, a po dokonanej naprawie oraz ocechowaniu przez Urząd Miar i Wag instaluje się je na miejscu pracy! 2453

Zgubione dokumenty i kartkę żywnościową na nazwisko Michaliny Tomkiewiczowej, upraszam zwrócić pod adresem: Užupio (d. Zarzecze) 9 m. 8. —z

Zgubiony dowód osobisty litewski, oraz metrykę urodzenia i książeczkę z Pośrednictwa Pracy na naz. Kropow Kazimiery, proszę zwrócić za wynagrodzeniem. Ukmerges (d. Wiłkomierska) 78—11. —p

Zgubiono kartki żywnościowe na imię Bertkiewicza Piotra. Znalazca proszony oddać za wynagrodzeniem na Kernavos (d. Swietlana) 10 —a

Zginął 1-IV kot, popielaty, Angora, „Pussek“. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem. Šventosios (d. Gdańska) 4 m. 1. 3497

LEKARZE

Dr. med. Leon Butkiewicz
Choroby uszu, nosa i gardła.
Jogailos (Jagiellońska) 7—9.

Lekarz-dentysta
Dr. K. Gasperowicz
Leczenie i usuwanie.
Przyjmuje od g. 10—13 i 16—18
Aušros Vartų (Ostrobram.) 25—2

Dr. Edmund Kuncewicz
b. asystent Kliniki U. S. B.
Choroby uszu, nosa i gardła.
Uosto skg. (z. Portowy) 3—4.
Przyjmuje od g. 9—10 i 15—16

Dr. med. Wiktor Pieskow
Choroby nerwowe i wewnętrzne.
Jogailos (Jagiellońska) 5—15.
Godziny przyjęć: 12—13 i 16—17

Dr. K. Pigulewski
b. st. asyst. kliniki U. S. B.
Choroby uszu, nosa i gardła
Polocko (Połocka) 14—1.
Przyjmuje: 9.30—10.30 i 16—18

AKUSZERKI

Maria Laknerowa
przyjmuje od 9 rano do 7 w.
Jasinskio (Jasińskiego) 7—5.

W. Śmiałowska
Pilies (Zamkowa) 26—6

J. Korchowa
Olandų (Holenderna) 4—1.

Zankowicz-Ostryńska
z wieloletnią praktyką
Sodų (Sadowa) 15—28.

Ogłoszenie w Gońcu Codziennym zawsze przynosi korzyść

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-06, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Drobne do 10 słów — 1 RM., następne słowo — 5 fen., 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 10 fen. za wyraz litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych — 5 fen., poszukującym pracy 50% rabatu. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 15 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra“ w Wilnie

Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.